Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 1.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (insaraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Strysharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. św. Jana l. 3 (parter. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 220 **Kraków, Czwartek dnia 25 Września 1902.** **Rok X.**

Celem uregulowania nakładu i nieprzerywania wysyłki prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty na październik, listopad i grudzień.

W sprawie wiecu narodowego.

Poseł dr Henryk Wielowieyski przesłał Komitetowi wiecu narodowego list, w którym wyłuszczając swoje zapatrywania na znany dotychczas program wiecu, przedstawia zarazem obraz naszej akcji obronnej wobec uroszczeń Rusinów. W obu kierunkach list zawiera bardzo trafne myśli i poglądy. Ogłaszając go zatem, wyrażamy nadzieję, że Komitet wiecowy uwzględni i rozważy treść jego na równi z innymi oficjalnie zgłoszonymi referatami.

* * *

Do Szanownego Komitetu wiecu narodowego we Lwowie!

Mylnie doniósł jeden z dzienników, jakobym zgłosił był referat na projektowany wiec narodowy.

Nie uczyniłem tego, gdyż na ogłoszony program się nie godzę, a w szczególności żywię obawę, iż skutkiem zbytniego rozszerzenia ram jego poza aktualne sprawy tej dzielnicy i rozstrzelenia obrad — rezultat tychże właśnie na tym punkcie wątpliwy, który dziś całą uwagę społeczeństwa polskiego tutaj powinien skoncentrować. Boję się, jednem słowem, by przedmiot, zasługujący mojem zdaniem na wiec osobny, nie zeszedł na plan drugi i wśród innych, a kompetencję wiecu przechodzących tematów i tendencyj nie utonął, jak to poniekąd już na ogłoszonym programie daje się skonstatować.

Uznanie najlepszych chęci Szanownego Komitetu, inicjatorów wiecu, zniewala mnie niemniej jednak specjalnie zwrócić uwagę ich na sprawę, o którą mi chodzi.

Nazwę ją: „Kwestja polska w Galicji wschodniej“ — i twierdzę stanowczo, iż jest ona dziś tak piekącą i tak pełną bolesnych nieporozumień, a stąd płynących groźnych niebezpieczeństw, że jak najrychlej, z pominięciem na razie innych, zwłaszcza poza tę dzielnicę wychodzących tematów, powinna przyjść pod obrady wszystkich stronnictw i czynników politycznych polskich tego kraju i jak najrychlej do konkretnych i ogół obowiązujących doprowadzić postanowień.

Nie potrzebuję zaś chyba szeroko dowodzić faktu, jak zakwestjonowanym jest nasz byt w prastarej dzielnicy, którą zawsze uważaliśmy za integralną część Ojczyzny. Wystarczy choćby powołać się na najnowsze zdarzenia i najnowsze enuncjacje stronnictw małoruskich, czy oficjalne artykuły „Diła“, „Swobody“, lub broszury Budzynowskich i innych, aby stwierdzić, że już sami politycy ruscy przyznali się z całą naiwnością do zasady, iż skoro żywioł polski opiera się o większą własność rolną i jej wpływom — zwłaszcza przy systemie kurjalnym — zawdzięcza swoją polityczną przewagę, to postulatem najważniejszym ruskiej polityki jest zniszczenie tej polskiej twierdzy!...

A padły też już w tym celu wszystkie najdalej idące hasła, od żądania funduszu państwowego na wykupno gruntów polskich aż do eksterminacyjnego wołania o bojkot, o mord i pożogę!...

Wobec więc tego, że sytuacja przez samych Rusinów wyjaśniona należycie — i naszą politykę jasno sformułować należy.

Powinno zostać rozstrzygniętem:

1) Czy dwór polski w Galicji wschodniej jest rzeczywiście li tylko „wyzyskiwaczem bogacącym się pracą chłopa“ ruskiego, i czyli zasługuje już tylko na to, by „ludność włościańska całego kraju bez różnicy narodowości złączyła się“, by go uczynić nieszkodliwym (jak się czytało w pismach także i w polskim drukowanych języku)?

2) Czy wpływ polityczny, będący do dzisiaj w rękach kurji większej własności wschodnich powiatów jest dla narodowości polskiej tak obojętnym, iżby można bez szkody dla sprawy narodowej wyrzec się tego czynnika i oddać go na pastwę rutenizacji (dziś już wychylającej się nieśmiało wpośród niego na światło dzienne) lub też dezercji w drodze sprzedaży na rzecz ruskich spółek parcelacyjnych, jakie już z pomyślnym skutkiem zaczęły operować?

Odpowiedź zasadnicza na te dwa pytania będzie równocześnie definicją programu politycznego całej ludności polskiej jakoteż wszystkich stronnictw politycznych polskich całego kraju.

Będzie ono wskazówką dla ziemian polskich, dziś narażonych na bojkot a jutro może na rabację, czy mają zatrzymać nadal mandat obrony kresów i resztą swych sił wspomagać zagrożone placówki polskie mieszczańsko-włościańskie na Rusi, czyli też ustąpić pod przemocą tłumu i albo odkryć w sobie dawne serce ruskie, albo wziąć pieniądze parcelacyjne od Rusinów i wracać w strony polskie, choćby w Poznańskie, skoro kupujący tam ziemię okryje się każdy chlubą, a pozostający tutaj, widzi się obrzuconym obelgami nietylko przez wrogów, ale i swoich, czasem tych nawet, których byt polityczny bez jego współdziałania skończy się podziałem Galicji i usunięciem żywiołu polskiego od służby publicznej w połowie kraju!

Odpowiedź na te pytania będzie z drugiej strony wskazówką dla całej demokracji polskiej: czyli ma łączyć się z rusko-hajdamackiemi, lub może jakiemi nowo-metternichowskiemi tendencjami do wspólnej walki przeciw znienawidzonemu „obszarnikowi“, czyli też uznać interes narodowy w tem, by czynnik, który dotychczas mocą posiadanej w swym ręku ziemi i politycznego wpływu był sekretem przewagi kulturnej i politycznej żywiołu polskiego — utrzymał się na stanowisku — a zatem działać wspólnie w tym kierunku, by ziemia w jego posiadaniu będąca chleb dawała i ochronę nadal rękom polskim, a jeśli ma wyjść z rąk dzisiejszego właściciela, by się dostała w silniejsze ręce polskiego chłopa, któryby zamiast wędrować po Niemczech i za oceany, stworzył tu niezdobyte placówki własnego narodu.

Sformułowanie takie położenia będzie z pewnością punktem wytycznym polityki polskiej w tym kraju: albo zadecyduje o kapitulacji, (niechaj jednak wówczas napiętnowani będą ci, którzy spowodują tę kapitulację!) albo stanowić będzie zorganizowanie sił i ich wzmocnienie pod każdym względem.

Wszak bowiem wtenczas znikną z pomiędzy szlachty ci, którzy dziś już na dwóch stołkach siedzą, i n. p. wyposażają domy narodne czy bursy ruskie, te siedliska nienawiści szczepowej, lub przebąkują o zmianie obrządku. Ci zaś, którzy się nie odważą na odstępstwo, będą wiedzieli, iż pod grozą infamji nie wolno im działać przeciw narodowym interesom a szczególnie wypuszczać z rąk ziemi, chyba że ją oddadzą na cele polskiej kolonizacji — natomiast znów demokracja polska, pomimo choćby najostrzejszych politycznych przeciwieństw na innych punktach — nie stanie im na przeszkodzie w uprawnionej samoobronie a nawet poprze, gdy wymagać będą od władzy utrzymania porządku.

W ten sposób zaś powstanie niezbędna dziś solidarność wszystkich stronnictw polskich w Galicji i program wspólnej akcji, która ma nam zapewnić narodowy stan posiadania i odpowiednie temuż stanowisko w tej monarchji.

Program ten — dziś jeszcze widocznie niegotowy — zawierać będzie wszystkie szczegóły politycznego życia w Galicji.

Będzie w nim mowa przedewszystkiem o sposobach utrzymania języka i obrządku, to jest narodowej świadomości wśród ludności polskiej wschodnich powiatów, obecnie zagrożonej wynarodowieniem.

Będzie w nim sformułowana, za wspólną zgodą wszystkich, metoda i taktyka postępowania przy wszelkich wyborach w okręgach o mięszanej ludności i szczegóły wspólnego działania, wykluczającego wzajemne zwalczanie się czynników polskich w obliczu narodowego przeciwnika, jak to bywało dotąd. Będzie w nim mowa oczywiście i o postępowaniu wobec strajków, mających wygnać właścicieli obszarów polskich i o obronie przeciw gwałtom, mającym niedopuścić polskiego robotnika do pracy na polskim łanie i wogóle o utrzymaniu egzystencji wszystkich czynników naszych w tej części kraju.

Wreszcie obejmuje ten program postulaty niezbędnej już kolonizacji polskiej na obszarach dworskich wschodniej Galicji, która to akcja dlatego tylko tak powolnie dotychczas postępowała, iż dla panującego dotąd nieporozumienia nie została jeszcze z całą świadomością celu ujętą w energiczne ręce polskich ludowych przywódców, zdolnych w tej mierze do znakomitej działalności.

Wyjaśni się zaś przy tem cały nasz przyszły stosunek do Rusinów: oznaczy punkta styczne, w których z nimi solidarnie pójdziemy przeciw centralizmowi państwowemu, wysysającemu kraj ten od chwili rozbioru — a także wskaże drogę do wspólnej gospodarczej pracy, przy której znajdą swój wyraz naturalne sąsiedzkie sympatje, owoc wiekowego zżycia się na wspólnej glebie i we wspólnej biedzie. Zaznaczą się zaś punkta, w których wstąpić nie możemy i gdzie walka być musi: z tą tylko różnicą, iż będzie to już walka prowadzona przez wszystkie stronnictwa wspólnie, a nie, jak dotąd, obrona rozpaczliwa garstki nie mającej nawet tej pewności, czy za nią stoi, czy ją popiera, cały naród i czy żąda od niej wytrwania na posterunku!

Tego rodzaju dyskusja powinna się odbyć jak najrychlej i doprowadzić do porozumienia i współdziałania wszystkich czynników, przyznających się do polskości w tym kraju!

Policzymy w niej może i straty poniesione i odstępstwa od sztandaru — jakich do niedawna nie spodziewaliśmy się nigdy, ale ci przynajmniej, co teraz uczynią wyznanie wiary narodowej, będą obowiązani jej dotrzymać — będą mieli wytkniętą drogę.

To też pośpiech w tem działaniu niezbędny: każdy dzień opóźnienia stanowi o utracie tej lub tamtej placówki i będzie narodową szkodą, gdyż każdy kawał ziemi, każdy mandat jakiejkolwiek wybieralnej korporacji, czy tylko głos wyborczy, to posterunek, którego ani opuścić, ani darować nie wolno!

Dlatego nie gubmy się wśród dalekonośnych kwestyj, chociaż skądinąd bardzo poważnych, których jednak w tej chwili i na tem miejscu nie potrafimy rozstrzygnąć — a ratujmy to, co najbliższe i co bezpośredniem grozi niebezpieczeństwem — bo wkrótce będzie za późno!

Wiec narodowy w tych ramach konkretnego problemu politycznego w tej tu dzielnicy, jest potrzebnym, nawet koniecznym i pilnym, bo może całej pracy narodowej nowego dodać życia.

Będzie on zaś dostępnym i dla tych, którzy się czują powołanymi do publicznego traktowania

li tylko tych tematów, co do których mają wyraźny mandat i pewność, że puszczenie ich na tory nieobliczalnej zawsze dyskusji, nie spowoduje narodowej szkody. *Henryk Wielowieyski.*

Żydzi, socjaliści i katolicyzm.

Otrzymujemy następujące trafne uwagi:

Wiec socjalistów niemieckich w Monachjum daje powód do wielu spostrzeżeń i porównań. Zaznaczyliśmy już wpływ hakatyzmu, który i tam nawet dał się odczuć, dzięki głównie usiłowaniom żydów należących do partji; ale w obradach zjazdu dotknięto także kwestji religijnej, a grupa żydowska wprost zażądała, aby walkę z katolicyzmem wprowadzić do urzędowego socjalistycznego programu. Wystąpili jednak przeciwko temu najstarsi i najrozumniejsi przywódcy Vollmar i Bebel. „Dajcie nam pokój — mówił Vollmar, — z waszymi antyklerykałami i zjadaczami księży; nigdy nie będziemy walczyć z przekonaniami religijnemi“; a Bebel oświadczył uroczyście, że niedorzeczne i niecne hasło Woltera, rzucone przeciwko duchowieństwu, nie może być uznane przez socjalizm. W głosowaniu odrzucono wniosek żydowski znaczną większością głosów.

Przytaczamy ten epizod dla zestawienia go z agitacją socjalistyczną u nas. Stoi ona na wprost przeciwnym biegunie z zapatrywaniami Bebla i Vollmara. Nasi domorośli przywódcy międzynarodówki, stawiają za główny cel swego działania, zwalczanie religji i duchowieństwa. Pisma perjodyczne, broszury, kalendarze są przepełnione niesmacznemi i niczem nieusprawiedliwionemi wycieczkami przeciwko duchowieństwu katolickiemu i przeciwko katolicyzmowi wogóle. Każda akcja, w której duchowieństwo bierze udział, jest przedstawiona w fałszywem świetle, wyszydzana i zwalczana. Istnieją nawet specjalne wydawnictwa, usiłujące podkopać zaufanie do księży wśród ludu!

Cały ten kierunek nie wiąże się niczem z programem socjalistycznym i jest rezultatem przewagi, jaką wśród polskich socjalistów uzyskali bezwyznaniowi żydzi. Zwłaszcza wiedeński komitet socjalistyczny, który decyduje o polityce „partji“, jest całkowicie w rękach żydowskich, tak, że nawet giełdowy główny organ kapitalistów żydów, „Neue freie Presse“, idzie ręka w rękę z socjalistami i nigdy nie jest przez nich zaczepiany.

Zwrócić należy uwagę na ten dziwny i nienaturalny sojusz, przy ocenianiu antykatolickiej agitacji socjalistów w Galicji i Austrji.

Który z nich pójdzie?

Korespondencja Koerbera z Szellem. — Czy dojdzie do kompromisu? — W razie dysmansów dymisja jednego z przeciwników. — Ustąpi Szell i dlaczego? — Hr. Apponyi jako jego następca.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Po raz siódmy, czy ósmy zjechali się — tym razem w Wiedniu — dr Koerber i Koloman Szell, by się porozumieć co do taryfy celnej, tudzież innych kwestyj, złączonych z ugodą austro-węgierską. Zdaje się niemal na pewno, że obecna narada będzie ostatnią. Parlament węgierski zbiera się dnia 8 października; do tego terminu należy załatwić sprawę obchodzącą w wysokim stopniu obie części monarchji.

Wyraz „załatwienie“ należy rozumieć dwojako: dodatnio, jeżeli obaj prezesowie ministrów zdołają się z sobą porozumieć; ujemnie na wypadek, jeżeli żaden nie poczyni ustępstw tak daleko idących, by na podstawie tych ostatnich stanął kompromis, możliwy do przyjęcia w obu parlamentach. Co się stanie w takim wypadku? Na to odpowiedział mi jeden z wytrawnych znawców życia politycznego Austro-Węgier zapewnieniem, iż obydwaj prezesowie ministrów zarówno dr Koerber, jak i Koloman Szell podadzą się do dymisji.

Którą dymisję monarcha przyjmie? Tak, jak obecnie rzeczy stoją, przy władzy utrzyma się dr Koerber, może nie na długo, może tylko na sześć do ośmiu tygodni to jest na tak długo, póki Czesi nie zadecydują, jaką postawę zajmą wobec ugody węgierskiej.

Imieniem Węgier tę ugodę z drem Koerberem zawrze jako prezes ministrów Wojciech hrabia Apponyi. Dzięki udziałowi w uroczystości jubileuszowej Kossutha — udziałowi za zgodą dworu — ów mąż stanu pozyskał taką popularność wśród Madziarów, że zdoła w parlamencie przeprowadzić nawet i tę ugodę, która pozornie będzie dla Węgier mniej korzystną, niż warunki, pozyskane przez rząd austrjacki. Hrabia Apponyi, jako prezes ministrów, oprze się w Izbie poselskiej na silnej większości, która mu uchwali wszystko, czego od niej zażąda. Opozycja zaś tak dalece szanuje obecnego prezesa Izby jako gorącego patrjotę, że nie będzie zwalczała jego rządów i przedłożeń z pomocą obstrukcji.

Rząd austrjacki, jeżeli pragnie parlamentarnego załatwienia ugody, musi koniecznie — już po zażegnaniu obstrukcji czeskiej — wejść do Izby poselskiej w roli trjumfatora, któremu się udało pozyskać od Węgier korzystne dla Austrji warunki. Tylko w ten sposób dr. Koerber, czy jego następca umożliwi posłom niemieckim, kilku ich odłamom przynajmniej głosowanie za ugodą, czy wyjście z sali. Inaczej gwoli uratowania mandatów, z obawy niepopularności wśród wyborców, musieliby głosować przeciwko ugodzie, obalić miły im gabinet, dopuścić do zatargu z koroną, do zatargu, który podobnie, jak zatarg o okupację Bośni, mógłby kosztować ich bardzo drogo.

Na pytanie zatem, który z prezesów ministrów, gdy się porozumieją, otrzyma dymisję, mój informator jeszcze raz odpowiedział z naciskiem:

— Koloman Szell.

Tragedja królewska.

Zdala od gwaru stolicy, zdala od męża, zdala od córek, którym los dziwne kazał przechodzić w życiu koleje, opuszczona, samotna i dla tej właśnie samotności głęboko przez naród umiłowana, królowa belgijska dokonała żywota; śmierć przerwała długie pasmo udręczeń moralnych, spotęgowanych w ostatnich latach dolegliwemi cierpieniami fizycznemi. Los, który ją wydźwignął na najwyższy szczebel hierarchji społecznej, który ją otoczył przepychem, miłością i przywiązaniem ludu, los ten równocześnie nie szczędził jej raz po raz ciężkich ciosów, które dotkliwie ranily godność jej kobiecą i serce matczyne.

Królowa Marja-Henryka przyszła na świat w Schönbrunnie d. 23 sierpnia 1836 r., jako córka popularnego, słynącego z zasad liberalnych arcyksięcia Józefa, ówczesnego palatyna węgierskiego i księżniczki wirtemberskiej. Młodość spędziła w domu rodziców swych, gdzie otrzymała bardzo staranne wychowanie.

Mając lat 17, poznała młodego księcia Leopolda brabanckiego, ówczesnego następcę tronu, a dziś króla belgijskiego, którego poślubiła d. 22 sierpnia 1853 r.

Pierwsze lata pożycia małżeńskiego opromienione były prawdziwem szczęściem. Młoda księżniczka, przyszła królowa belgijska, zyskała sobie przebojem miłość narodu. Gdy w dodatku, w roku 1859 przyszedł na świat syn, przyszły dziedzic korony królewskiej, radości i upojeniu nie było granic.

Był to jednak kres szczęścia, jakiego zaznać miała na ziemi. Odtąd spadać zaczyna na głowę Marji Henryki cios po ciosie, które w niwecz obracają gmach szczęścia. W r. 1865 umiera król Leopold I; Marja Henryka zasiada na tronie przy boku męża swego Leopolda II. W dwa lata później ginie tragiczną śmiercią brat jej Maksymiljan, cesarz Meksyku, rozstrzelany w Queretaro. Pozostała po nim wdowa wpada pod wpływem strasznej wiadomości w melancholję; królowa Marja Henryka z macierzyńską iście tro-

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

56 (Ciąg dalszy).

— Muszą przez jego ręce przechodzić ogromne sumy! — przemknęło Zahorskiej przez głowę, głośno zaś powiedziała: — Tak! to zadziwiające zapomnienie!

— Na szczęście, musi się to wszystko już skończyć: te ciągłe wypłaty, weksle, dostawy i tym podobne. Mąż dał słowo, że już więcej budować nie będzie i że wyjedziemy koniecznie, koniecznie... jak najprędzej!

— Jaka szkoda! dla nas! — powiedziała z zupełną szczerością pani Zahorska — pokochaliśmy panią wszyscy, a Władzio nie ma słów do wyrażenia swych zachwytów. podbiła go pani zupełnie.

Na wspomnienie Władysława przez twarz Molskiej przemknął cień jakiś; zauważyła istotnie, że okazywał on jawnie swe uwielbienie dla niej i korzystał z każdej sposobności, żeby ją zobaczyć, znaleść się razem w teatrze, na wyścigach lub na wycieczce za miasto, w której towarzyszył im konno.

Sposobność zaś taka nadarzała się często, gdyż nastręczał ją sam Molski, uprzedzając zawsze Władysława, że wybierają się tam a tam i że może on sam lub z siostrami towarzyszyć im zechce.

Do teatru kupowali zawsze lożę pierwszego piętra i prosili raz na zawsze państwa Zahorskich, by pozwolili im zabierać ze sobą panienki, po które zajeżdżał powóz Molskich.

Za każdym razem Władysław musiał być również w teatrze, lecz nie siedział nigdy przez całe przedstawienie na kupionem miejscu w krzesłach, gdyż po pierwszym zaraz antrakcie umieszczał się w głębi loży, tuż za krzesłem Molskiej i nie opuszczał już togo stanowiska nawet podczas antraktów.

Zdarzało się to bardzo często, gdyż ostatniemi czasy Molskiego ogarnął jakiś szał rozrywek, chęć zabawienia się „zapomnienia o kłopotach“, jak mawiał, tłomacząc się z tej zbudzonej nagle namiętności do wrażeń scenicznych.

Pragnął nadto, żeby się rozerwała jego Marychna w towarzystwie młodych, gdyż wyrzucał sobie w duszy jej dotychczasowe osamotnienie i tę rolę ciągłej siostry miłosierdzia i najczulszej opiekunki, którą względem niego wypełniała z bohaterskiem zaparciem się w ciągu lat dziesięciu.

Dotąd byli ciągle sami ze sobą, złączeni węzłem silnego przywiązania; Molski jednak czuł, że na wypełnienie życia starczyć tego nie może, że coraz częściej przychodzą ciężkie i długie chwile, w których nie mają sobie już nic do powiedzenia.

Chwil takich bał się ogromnie i dla tego skwapliwie skorzystał z zawartej znajomości z domem Zahorskich, żeby mieć ciągłe towarzystwo nietylko dla żony lecz i dla siebie. I tak dalece był rad z tego, że wysilał swą pomysłowość na coraz nowe rozrywki, w których mogłyby przyjąć udział panny Zahorskie i Władysław.

Starzy Zahorscy radzi byli również z tej uprzejmości towarzyskiej, która uwalniała ich do pewnego stopnia od obowiązków rodzicielskich względem dziewcząt. Szczególniej zaś rada była z tego pani Zahorska, którą teatr, koncerty i inne publiczne występy niewymownie męczyły.

Z tych wspólnych wycieczek najmniej wszakże zadowolona była Molska, gdy spostrzegła, że Władysław stara się okazać jej przy każdej sposobności swe uwielbienie i zachwyty w formie wszakże bardzo oględnej i delikatnej, nie przekraczającej granic najwyższego szacunku.

Zrazu śmieszyło ją to, gdyż pierwsze wrażenie, jakie sprawił na niej Władysław, nie było dodatnie; wydał się jej szablonowym elegantem, wielce pretensjonalnym i dużo o sobie myślącym.

Później wszakże przekonała się, że sąd jej o nim był za surowy, że jest dobrym w gruncie chłopcem, o wykwintnych manierach prawdziwego dżentelmana, z umysłem wrażliwym i błyskotliwym.

Nadskakiwania więc jego zaczęła przyjmować pobłażliwie, bawiąc się tym tajonym afektem młodzieńca dla osoby starszej, za jaką uważała siebie: miała już lat 29 i 11 lat była zamężną. Ciężkie wreszcie przeszła doświadczenia życiowe, które stłumiły w niej wszelką ochotę do światowych tryumfów.

Była też pewną, że jest od nich raz na zawsze zabezpieczoną; nie pojmowała nawet właściwego znaczenia flirtu, który w świecie niewieścim stał się od lat kilkunastu niebezpiecznym czynnikiem moralnego zepsucia i zbrukania czystości uczuć i serc...

Nie przywiązywała więc poważnego znaczenia do nadskakiwań Władysława i do wyraźnych przejawów cich go uwielbienia, jakie jej okazywał. To bowiem bawiło ją tylko i przyjemnie łaskotało miłość własną pięknej kobiety, dając zarazem wymowne świadectwo, że nie jest jeszcze tak starą, za jaką siebie uważała i że podobać się może.

Nie ma zaś chyba kobiety, dla której tego rodzaju przeświadczenie mogłoby być niemiłem. Nie mógł też być niemiłym i jego sprawca.

Okazywała mu więc sympatję i pewną pobłażliwość.

Gdy jednak Władysław. ośmielony tem, począł się wyłamywać z nakreślonych przez samego siebie granic cichego uwielbienia, a jego afekt stał się bardziej przedsiębiorczym i zaczepnym, natenczas Molskę ogarnął niepokój dziwny.

Wprawdzie nie miała sobie nic do wyrzucenia ani za przeszłość, ani za dalszą przyszłość — myśli jej bowiem i serce były czyste...

(Ciąg dalszy nastąpi).

skliwością pielęgnuje biedną bratowę, która w kochającem jej sercu znajduje ulgę chwilową w cierpieniach. I los chciał, że nieszczęśliwa cesarzowa-wdowa, Karolina, która dziś już umarła dla świata, przeżyła swoją opiekunkę.

Ciosy te niczem jednak były w porównaniu z tym, który ją czekał: W r. 1869 śmierć porywa jej po długiej chorobie dziesięcioletniego syna, a Belgji dziedzica tronu. Odtąd życie staje się dla niej ciężarem; król, widząc nadzieje swe, co do przyszłego dziedzica korony zniweczone, odsuwać się od niej zaczyna, naród mniejszą ją, niż dotąd, darzy sympatją. Królowa czuje się obcą wśród życzliwego dotąd otoczenia i usuwa się w zacisze domowe; w uroczystościach dworskich rzadko bierze udział, wtedy tylko, gdy już konieczność niezbędna tego wymaga.

Wśród tego życia szarego zabłysnął jej raz jeszcze promyk jaśniejszy. Było to w r. 1881, w którym młodsza córka jej, księżniczka Stefanja, poślubiła arcyksięcia Rudolfa austrjackiego. Serce matki przepełnione było dumą, że córka jej zasiądzie kiedyś na tronie habsburskim. Niedługo trwały jednak złudne nadzieje; arcyksiążę Rudolf ginie w r. 1889 tragiczną śmiercią, a wdowa po nim poślubia potem magnata węgierskiego, hr. Elemera Lonyaya.

Od tego czasu stosunek matki do córki nie mógł pozostać równie serdecznym, ale nigdy za jej życia nie przychodziło do równie gorszących scen jakie miały miejsce teraz, u trumny nieszczęsnej królowej i wogóle nigdy nie przyszło pomiędzy matką a córką do jaskrawszych nieporozumień.

Bardziej bolesne dla serca matczynego były losy starszej jej córki, Luizy; poślubiona ks. Filipowi sasko-koburg-gotajskiemu, nietylko nie zaznała szczęścia w pożyciu małżeńskiem, ale nadto, skutkiem zbiegu smutnych okoliczności, utraciła należny jej szacunek i stanowisko społeczne.

Nazwisko Mattasicza, wplątane w tę tragedję rodzinną, samo za siebie mówi o rodzaju tych okoliczności. Człowiek ten, siedzący teraz w więzieniu za niepopełnione winy, mógłby wiele opowiedzieć o dramatach rodzinnych tak blisko belgijskiego dworu się rozgrywających.

Królowa Marja Henryka bolała nad tem wszystkiem, ale nic zmienić nie mogła. Ukojenia dla cierpień szukała w miłosiernych uczynkach; w ulubionej rezydencji swej Spaa, gdzie najchętniej zamieszkiwała z najmłodszą córką, niezamężną księżniczką Klementyną, przepędziła ostatnie lata życia, zyskując szacunek i przywiązanie ludności. Tu też zamknęła powieki; choroba sercowa przecięła pasmo smutnego żywota.

Naród belgijski, który dla królowej swej żywił zawsze dużo przywiązania, spotęgowanego w ostatnich latach pod wpływom osamotnienia, w jakiem ją widział, zapragnął dzień 22 sierpnia 1903 r., złote gody pary królewskiej, obchodzić z wielką okazałością. Miał może nadzieję, że w uroczystej chwili tej prysłyby lody, dzielące biedną królowę od jej najbliższych. Nie sądzono jej jednak doczekać tego.

Śmierć królowej Marji Henryki okrywa żałobą austrjacki dom panujący i wywołuje szczery żal w świecie cywilizowanym. Naród belgijski traci w niej władczynię, która sama dużo cierpiała i cierpienia cudze koić umiała.

Listy z Warszawy.

Wystawy.

Otworzyliśmy w niedzielę aż dwie wystawy naraz. Jedną w Dolinie Szwajcarskiej, o której pisałem w poprzednim liście — wystawę „kucharską“, — drugą u cyklistów na „Dynasach“, w starej De Nassauów siedzibie na spadzistych stokach, które od Krakowskiego przedmieścia idą ogrodami ku Wiśle.

W Dolinie szwajcarskiej rozpoczęło się zwiedzanie o godz. 4 po południu. Około 7000 osób przesunęło się przez pawilony, sale i sklepy wystawowe, a śród tej masy, zwiedzających Dolinę, słychać było tylko zarówno wyrazy uznania dla całości urządzenia wystawy, jak i przyznawanie się do pewnej miłej niespodzianki, jaką sprawiało gościom wystawy to, co zastali, w porównaniu z tem, co sobie wyobrażali.

Niemałą zachętą dla zwiedzających wystawę była możność próbowania i smakowania wystawionych produktów.

Na wystawie przygrywała orkiestra chłopców lubelskich pod dyrekcją p. Wasilewskiego.

Na słynnej naszej „Patelni“, t. j. kawiarni „Sans Souci“ w Alejach Ujazdowskich, a bezpośredniej sąsiadki wystawowej usadowili nam orkiestrę wojskową — jak wiadomo — nie zbyt muzykalną.

Dla czytelników „Głosu Narodu“ ważną zapewne będzie wiadomość: Konsulat austrjacko-węgierski zwrócił się do komisarza wystawy z zapytaniem, czy producenci z Austro-Węgier byliby jeszcze ewentualnie na wystawę dopuszczeni. Odpowiedziano, że lubo komitet rozporządza już tylko odrobiną miejsca, wystawcy austrjaccy, przez konsulat poleceni, dopuszczeni będą jeszcze do udziału w wystawie,

O godz. 12 tej w południe, otwartą została wystawa gier i zabawek. Jak się tego po gorączkowych w piątek i sobotę robotach spodziewaliśmy, była ona zupełnie ukończona.

W kilka chwil po otwarciu, spełniając daną obietnicę, przybył na wystawę Jego Ekscelencja ks. arcybiskup warszawski w towarzystwie księdza rektora Chełmickiego.

Po blisko całogodzinnym pobycie, odprowadzony do drzwiczek powozu, ksiądz arcybiskup opuścił wystawę, błogosławiąc dobrym usiłowaniom.

Zaciekawienie wystawą musiało być znaczne wśród Warszawian, gdyż zaraz po uroczystem otwarciu tłumy zaległy hallę na Dynasach.

Wystawa, szczególniej wieczorem, przedstawia się bardzo świetnie. Mnóstwo światła w sali, piękna na środku fontanna, ślicznemi roślinami i kwiatami ubrana, grafofony, na ogrodzie dwie orkiestry, grające na przemian, znakomicie uprzyjemniały pobyt na wystawie.

Zwiedziło ją też wczoraj blisko 2000 osób.

Skier.

Od wydawnictwa.

„GŁOS NARODU“

wychodzić będzie i nadal według dotychczasowego programu, jako najtańsze, niezawisłe pismo codzienne, stojące na gruncie ściśle narodowym i walczące w obronie interesów chrześcijańskiej ludności naszego kraju.

„GŁOS NARODU“

drukuje w odcinkach i osobnych dodatkach „cztery powieści“ oryginalne i tłomaczone, które budzą ogólny interes, a mianowicie: „W obronie prawdy“ ś. p. J. Rogosza, „Taniec lichwy“ S. Kondratowicza, „Kim“ Kiplinga i „Współwinni“ Hektora Malot.

Od 1-go października b. r. rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści Carvaina pod tyt. „Zbrodnia w Kerguen“.

„GŁOS NARODU“

jedyny z pism codziennych posiada tygodniowy dodatek ilustrowany o treści bogatej i nader urozmaiconej.

„GŁOS NARODU“

dostarcza szybkich i dokładnych informacyj ze wszystkich centrów politycznych Europy — a kosztuje:

miesięcznie:

w Krakowie bez odnoszenia	2 kor.
„ z odnoszeniem	2 kor. 40 hal.
na prowincji z opłatą poczty	2 kor. 70 hal.

kwartalnie:

w Krakowie bez odnoszenia	6 kor.
„ z odnoszeniem	7 kor. 20 hal.
na prowincji z opłatą poczty	8 kor.

Rudyard Kipling.

K I M.

52 (Ciąg dalszy).

Przywiązał konia obok stacji i wszedł na platformę.

— Hallo! Mahbub Ali! — rzekł młody pomocnik okręgowego kierownika ruchu, który czekał nadejścia pociągu — wysoki, nieogolony, długowłosy młodzieniec w poczernionem białem odzieniu.

— Co pan tu robisz? Sprzedajesz lichotę — co?

— Nie; ja się tylko niepokoję o moje konie. Szukam Lutusa Ullah. Mam naładowany wagon na szynach. Czy może go ktoś zabrać bez wiedzy kolei?

— Nie zdaje mi się Mahbubie. Mógłbyś pan nas skarżyć, gdyby się tak stało.

— Widziałem dwóch ludzi pełzających pod kołami wagonów prawie przez całą noc. Fakirzy nie bronią koni, więc nie zwróciłem na nich uwagi. Chciałbym znaleść mego wspólnika Lutusa Ullah.

— Widział pan do licha? I nie męczył pan sobie nad tem głowy? Słowo honoru, świetnie się stało, żem pana spotkał. Jak oni wyglądali, co?

— To byli fakirzy tylko. Oni nie wezmą nic więcej, jak tylko trochę zboża może z któregoś z wagonów. Dużo ich jest na tej linji. Państwo nie spostrzeże tak małej kradzieży. Przyszedłem tu szukać mego wspólnika Lutusa Ullah.

— Nie znam waszego wspólnika. Gdzie są wagony z końmi?

— Trochę w bok stąd, na najdalszem miejscu, gdzie zapalają latarnie dla pociągów.

— Przy sygnałowej latarni. Dobrze.

— A na torze najbliższym drogi, z prawej strony, jeśli będziemy patrzeć na relsy stąd. Ale co się tyczy Lutusa Ullah — wysokiego człowieka ze złamanym nosem i perskim legawcem — Aj!

Anglik porwał się zbudzić młodego i entuzjastycznego policjanta; bo, jak powiadał kolej wiele ucierpiała na kradzieżach z magazynów. Mahbub Ali zachichotał w farbowaną brodę.

— Pójdą w swoich butach, robiąc hałas, a potem będą się dziwić, dlaczego tam nie znaleźli fakirów. To bardzo chytre chłopcy — Sahib Barton i Sahib Young.

Czekał z niechęcią kilka minut, spodziewając się, że zobaczy ich spieszących wzdłuż linji szyn. Oświetlona maszyna przesunęła się przed stacją i dojrzał młodego Bartona na wozie.

— Wyrządziłem krzywdę temu dziecku — rzekł Mahbub Ali. — On nie jest zupełnie głupi. Brać ognisty wóz na złodzieja to nowy pomysł!

Skoro Mahbub Ali powrócił o świcie do swoich, ani jeden nie uważał wypadków nocnych za rzecz godną opowiadania. Ani jeden oprócz małego koniucha, niedawno przyjętego do służby, którego Mahbub zawołał do swego małego namiotu, aby mu pomógł w pakowaniu się.

Zlazł, chcąc obejrzeć przednią nogę wierzchowca i to zbliżyło jego głowę na odległość stopy do głowy Kima.

— Schowaj się w dole — szepnął. — Noc pełna jest oczu wokoło.

— Dwaj ludzie czekają na twoje przybycie za wagonami z końmi. Chcą strzelić do ciebie, gdy się położysz, bo nałożono cenę na twoją głowę. Słyszałem to śpiąc przy koniach.

— Czy widziałeś ich?.. Stój ty szatańska gadzino! — krzyknął z gniewem do konia.

— Nie.

— Czy nie był jeden z nich przebrany za fakira?

— Jeden z nich mówił do drugiego: Co za fakir z ciebie, że boisz się chwilki czuwania?

— Dobrze. Wracaj do legowiska i kładź się spać. Nie zginę tej nocy.

Mahbub dosiadł konia i zniknął. Kim pomknął rowem napowrót, prześliznął się przez drogę jak łasica i otulił się kocem.

— Bądź co bądź Mahbub wie o wszystkiem — myślał z zadowoleniem. — I mówił tak jak człowiek, który się tego spodziewał. Nie sądzę, aby ci ludzie wynieśli jaką korzyść z dzisiejszego czuwania.

Upłynęła godzina i pomimo najszczerszych chęci czuwania przez całą noc, usnął głęboko. Od czasu do czasu przejeżdżał po szynach pociąg nocny o dwadzieścia stóp od niego; ale on spał ze wschodnią obojętnością na hałas, który nie sprowadzał nań nawet niepokojących snów.

Mahbubowi spać się nie chciało. Gniewało go, że ludzie nie z jego plemienia, z którymi nie krzyżowały się jego przelotne miłostki, dybią na jego życie. Pierwszym i naturalnym jego impulsem było przekroczyć tor nieco niżej, podejść w górę i zaskoczywszy swoich nieprzyjaciół z tyłu zabić ich. Ale wtedy, myślał ze smutkiem, inna gałąź rządu, nie związana zgoła z pułkownikiem Creightonem, może zażądać wyjaśnień, których trudno będzie dostarczyć; a wiedział, że na południe od granicy powstaje zgoła śmieszny alarm na widok trupa lub czegoś podobnego. Nie prześladowano go dotychczas, od czasu, jak wysłał Kima do Umballi z przesyłką i sądził, że podejrzenie zwróciły się wreszcie w inną stronę.

Nagle przypomniał sobie wspaniałą rzecz.

— Anglicy wiecznie mówią prawdę — rzekł — i dlatego my wiecznie głupiejemy w tym kraju. Na Allaha, czyż ja mam powiedzieć prawdę Anglikowi? Od czegoż jest rządowa policja, jeśli biednemu Kabulczykowi kradną konie z angielskich wagonów. Muszę zanieść skargę na stację. A raczej do jednego młodego Sahiba ze stacji! Tacy są gorliwi, a jeśli im się uda złapać złodzieja, przynosi im to chwałę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie początki drukujących się w odcinku i jako dodatek powieściowy naszego pisma następujących powieści:

1) „W obronie Prawdy“, Józefa Rogosza, **bezpłatnie.**

2) „Współwinni“, Henryka Malot, **60 h.**

3) „Kim“, Kiplinga, ... **60 „**

4) „Taniec Lichwy“, Sylwerjusza Kondratowicza **60 h., oraz całą 2-tomową powieść Rogosza „Marzyciele“ za nadesłaniem 1 k. 50 h.**

Prenumeratorzy „GŁOSU NARODU“ mogą także prenumerować

„MODY PARYSKIE“

po zniżonej cenie 1 kor. 80 hal. kwartalnie.

Dążąc nieustannie do rozszerzenia i udoskonalenia dziennika, wydawnictwo »Głosu Narodu« postanowiło wydawać takowy od 1-go października b. r. także

w niedzielę rano, tak, że

„Głos Narodu“

będzie jedynem pismem w Krakowie, wychodzącem **7 razy na tydzień.**

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Władysława z G. i Kleofasa; w piątek Cyprjana papieża i Justyny męczenniczki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca [illegible] dziś o godz. 5 minut 33, zachód przy[illegible] 5 minut 31. dług[illegible] godzin 12 minut 58

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Historja żydowskiego podrzutka. „Dz. Pol.“ ze Lwowa podaje wiadomość o historji pewnego żydowskiego dziecka, które w dniu 1 kwietnia r. b. podrzucono pod bramę zakładu dla podrzutków imienia Dzieciątka Jezus we Lwowie. Rzecz działa się tak, że do bramy zakładu ktoś zadzwonił. Wyszła furtjanka i po chwili dobiegł jej uszu cichy głos jakiś, jakby skomlenie głodnego, ziębniętego szczenięcia.

Tuż za węgłem parkanu, o kilka kroków od bramy zakładu, a w promieniu słabego światła latarni, leżało pod sztachetami realności p. Bielańskiego niemowlę w brudne owinięte pieluchy. Siostra porwała je na ręce. W wąskiej uliczce zamajaczyła ciemna jakaś sylwetka i słyszeć się dał odgłos kroków szybko uciekającego człowieka. Widocznem było, że ten, który dziecię podrzucił, upewnić się chciał, że dostanie się ono w ręce zakonnic, a widząc, że to już się stało, oddalił się szybko.

Minęło kilka miesięcy. Przed trzema tygodniami zjawił się w biurze inspekcji policyjnej niejaki Hauser, — żyd i zeznał, że rodzicami podrzuconego w dniu 1 kwietnia przed bramą zakładu im. Dzieciątka Jezus niemowlęcia, są małżonkowie rytualni Lejzor Hauser i Chaja Drucker, zamieszkali przy ulicy Starozakonnej.— Nie chcąc łożyć na wychowanie dziecka, które było mu przeszkodą w zarobkowaniu, sam ojciec Lejzor Hauser, pozbył go się, podrzucając pod parkan obok zakładu Dzieciątka Jezus. Takie samo zeznanie złożył Hauser i w kahale lwowskim.

Kahał sprawdził, że doniesienie to polega na prawdzie i zażądał od policji zwrotu dziecka.— Stosownie do tego policja odniosła się do magistratu lwowskiego z żądaniem, by magistrat dziecko z zakładu Dzieciątka Jezus odebrał i oddał w opiekę kahałowi.

Życzeniu temu uczyniono zadość. Strażnik komisarjatu IV. dzielnicy odebrał dziecko od zakonnic, zaniósł je do biura kahału i zażądał pokwitowania jego odbioru.

Lecz tu znowu nowa wyłoniła się kwestja. Oto okazało się, że zakonnice dziecię tymczasem ochrzciły, o czem kahał dotychczas nie wiedział. Wzbraniano się odebrać je. Strażnik komisarjatu widząc to, położył dziecko na biurku jednego z urzędników kahału i nie żądając już pokwitowania z jego odbioru, usiłował uciec; zamknięto jednak drzwi na klucz i posłano po policję. Policja widząc, że kahał dziecka brać już nie chce, odesłała je napowrót do komisarjatu IV. dzielnicy, ten zaś znowu je w zakładzie Dzieciątka Jezus umieścił.

Sztuczki ajentów ubezpieczeń. Z powodu notatki pod powyższym tytułem w nrze 214 „Głosu Narodu“, otrzymujemy następujące sprostowanie w myśl § 19 ustawy prasowej.

Pan Michał Stafiński, który jest jedynym inspiratorem owego artykułu, sam dobrowolnie a nienamówiony przez agenta zgłosił się dn. 14 lutego 1900 r. do agencji i zażądał ubezpieczenia się na życie, które to ubezpieczenie Towarzystwo przyjęło policą nr. 24662 od 1 marca 1900 r. Raty do płacenia były miesięczne. Pan St. zapłacił trzy raty.

Resztę rat na jego prośbę, by ubezpieczenie nie upadło, zapłaciłem ja z grzeczności koleżeńskiej Towarzystwu aż do dnia 1 marca 1901.

Wśród tego uiszczania rat za p. St., prosiłem go kilkakrotnie, by oświadczył, czy chce, by jego ubezpieczenie ustało, a Towarzystwo policę zestornuje i nie będzie płacił dalszych rat, p. St. zawsze mnie upewniał, że chce być nadal ubezpieczonym i zaległe raty zapłaci. W grudniu 1900 r. nadto solennie mnie słowem honoru upewnił, iż w styczniu, lub najdalej w lutym r. 1901 otrzyma za konskrypcję około 200 koron, to wszystkie raty zapłaci.

Proszę go później, w r. 1901, aby ostatecznie p. St. oświadczył mi stanowczo, czy chce być nadal ubezpieczonym, prosząc go o zwrócenie mi dłużnej kwoty. P. St. w odpowiedzi na mój list w kwietniu 1901 r., a więc nie było to zaraz po zapłaceniu trzech pierwszych rat — jak twierdzi — lecz o rok później, zwraca agencji policę, by go zwolnić od płacenia dalszych rat.

Agencja odesłała Towarzystwu jego pozostałe trzy kwity i przedstawiła dyrekcji cały stan rzeczy. Policę nadesłaną musiała mu agencja zwrócić z dopiskiem, że resztę należytości rocznej do 1 marca 1901 zapłacić musi, bo Towarzystwo tej reszty agentce nie odpisze. Nadto polica ta była jego własnością.

W następstwie p. St. we wrześniu 1901 zwrócił mi kwotę 22 kor. 32 h. w listopadzie zaś 11 kor. 16 h. na poczet swego zobowiązania. Został jeszcze po r. 1902 dłużny kwotę 18 k. 74 h., z której jeszcze dla miłej zgody koleżeńskiej opuściłem mu połowę, według dobrowolnie sądownie pomiędzy nami zawartej ugody na dniu 2 września 1901 L. Cl. III 470/2 2 sądu powiatowego w Ropczycach.

Twierdzi p. St,, żem się posunął do tego, iż zagroziłem mu rzekomo popsuciem kwalifikacji. Celem przeprowadzenia mi tego dowodu wzywam i proszę p. St., aby list ten mój, w którym miała być o tem wzmianka przedłożył naszej przełożonej władzy, celem wytoczenia jednemu z nas śledztwa dyscyplinarnego. Gdyby to miało być ustnie oświadczone proszę sądownie stwierdzić. Dlaczegoż p. St. na dowód tego nie przesłał mego listu redakcji, by ją w błąd nie wprowadzić.

Nie były to sfabrykowane listy adwokatów, lecz odpisy wierzytelnych listów dyrekcji Towarzystwa pisane w sprawie p. St. do ajencji, które w oryginale każdego czasu okazać mu mogę.

Nie wyzyskałem więc pana, ani Towarzystwo, owszem poniosłem ja wskutek pana stratę w kwocie 9 k. a z innego tytułu, o czem pan dobrze wie, jeszcze więcej.

Na tem kończę moje usprawiedliwienie a wydanie sądu, kto tu zawinił, zostawiam opinji publicznej. M. S.

Nieudałe oszustwo. Z Nowego Sącza piszą: Tutejsi kolejarze, zamieszkali w kolonji na tutejszym dworcu kolejowym, urządzili wycieczkę do Żegiestowa, gdzie bardzo ochoczo bawili się przez cały dzień aż do późnej nocy. Na tej zabawie zgubił maszynista kolejowy Leon Mazurek z Nowego Sącza książeczkę wkładkową Kasy Oszczędności nowosądeckiej, na 400 kor. opiewającą, którą znaleźli Wojciech Skornog, kowal kolejowy i jego żona Helena Skornogowa. Po powrocie do Nowego Sącza z zabawy Helena Skornogowa udała się zaraz o godz. 9-ej rano do Kasy Oszczędności i podniosła na tę książeczkę 100 kor., podpisując asygnatę kasową poprzednio jak się nazywa Helena Skornog, a połapawszy się, że zdradziła się tem, przekreśliła to imię i nazwisko, podpisała zaś pod tem Marja Jędryas, chcąc tem zatrzeć ślad. Po upływie pół godziny zgłosiła się do Kasy żona Mazurka właściciela książeczki z doniesieniem o zgubie i z prośbą o wstrzymanie wypłaty w razie ewentualnego zgłoszenia się kogokolwiek. Zrozpaczona Mazurkowa dowiedziała się w kasie ku największemu zmartwieniu, że jakaś p. Marja Jędryas zgłosiła się już z tą książeczką i podniosła 100 kor. P. Mazurkowa doniosła o tem zaraz żandarmerji. Po niefortunnej historji z podwójnym podpisem Skornogowej żandarmerja nie miała wiele trudu nad rozwiązaniem zagadki: kto pobrał z kasy pieniądze Mazurka.

Otóż w dniu 23 b. m. zasiedli Wojciech i Helena Skornogowie na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego, oskarżeni o zbrodnię oszustwa z § 197 uk., popełnionego powyższym czynem.

Oskarżenie wnosi prokurator dr Jasiewicz, oskarżonych broni adw. dr Siebrawa.

Potworne morderstwo. Z Grybowa piszą nam: Dostawiono tu do więzienia sądu powiatowego trzech gospodarzy gruntowych z Mystkowa pod Grybowem, pod zarzutem zbrodni morderstwa, popełnionego na włościaninie z Mystkowa. Ojciec zamordowanego około lat 60 liczący, żenił się z drugą żoną młodą i przystojną. Zazdrośni trzej mordercy, powzięli myśl zamordowania starca na weselu i w celu wykonania tegoż przybyli niezaproszeni goście na wesele, gdzie zaczęli się brać do dzieła, a gdy syn ujął się za swym starym ojcem, napastnicy rzucili się nań i zamordowali go. Potwornym szczegółem w zajściu jest to, że mordercy na domiar zbrodni pastwili się nad umierającym. Swiadkowie twierdzą, że nieszczęśliwy umierał w ten sposób, że jedni trzymali go za ręce, zaś drudzy za nogi i **tak bili nim o płot, aż na ich rękach skonał.**

Uwięzieni, odstawieni zostaną do więzienia śledczego sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Dziwna melancholja. Ze Słowikowy piszą nam: W Słowikowy, wsi pod Librantową, w powiecie nowosądeckim, 50-letni gospodarz i majster ciesielski Józef Mucha, ojciec 5 dzieci, popadł od niejakiego czasu w melancholję, wmawiając sobie, że jest nieszczęśliwy przez swą żonę, z którą już od lat przeszło 20 żyje w największej zgodzie i że musi żonę zamordować, a następnie popełnić samobójstwo przez powieszenie się lub utopienie się w Dunajcu, wskazując nawet miejsce, gdzie popełni samobójstwo. Żona, jedna z najporządniejszych gospodyń we wsi, oczywiście uciekła z domu, by się ukryć u sąsiadów. Mucha nie śpi całemi nocami, ani też nie jada, lecz ciągle chodzi, szukając żony.

Wyjaśnienie. Z powodu korespondencji z Pilzna w nr. 217 „Głosu Narodu“ umieszczonej otrzymujemy z tamtąd ze strony bardzo poważnej następujące sprostowanie. Korespondent twierdzi że „Sokół“ odmówił urządzającym tu przedstawienie amatorskie na rzecz banku poznańskiego wypożyczenia swej sceny. Twierdzenie to jest z prawdą niezgodne, bo przedstawienie to odegrano właśnie na scenie tegoż Towarzystwa a wypożyczający ją, sceny tej dotąd Towarzystwu nie oddali, przyrzeczonego udziału z dochodu na rzecz Towarzystwa tego nie uiścili i za wypożyczenie jej nie podziękowali. Dziwne to nader postępowanie zwłaszcza u młodych ludzi. Szczęściem że są jeszcze młodzi, wracają do szkoły, może się jeszcze czego dobrego nauczą.

Wiec narodowy. Tymczasowy komitet wiecu narodowego, na posiedzeniu, odbytem 21 bm. w jednej ze sal ratuszowych we Lwowie, na podstawie sprawozdań, przedłożonych przez specjalne komisje, uchwalił projekt szczegółowego programu wiecu i projekt regulaminu wiecowego. Projekty te będą przedstawione do aprobaty obszerniejszemu komitetowi, który — jak wiadomo — zbierze się i ukonstytuuje na zjeździe 28 bm. we Lwowie. Następne, ostatnie posiedzenie Komitetu tymczasowego, odbędzie się w piątek 26 bm. o godzinie 5 po południu, również w jednej ze sal ratuszowych.

Z obawy przed szkołą polską. „Gwiazda cieszyńska“ donosi: Przed niedawnym czasem wezwała gmina cieszyńska małych majstrów i lokatorów, żeby zapłacili opłatę szkolną za swoje dzieci. Ci się temu sprzeciwiali i mówili, że jeżeli im tego nie darują, dzieci wyślą do polskiej szkoły. Niemcy tutejsi ze strachu kazali im iść do domu i czesne im darowali i znowu im z dziećmi kazali przyjść napowrót do niemieckich szkół.

Zabawa rusko-żydowska. Do „Hałyczanina“ donoszą z Brzeżan: W sobotę, 13 b. m. po szabasie, akademicy żydowscy urządzili tutaj zabawę z tańcami. Była to ich zemsta za to, że to Polacy nie zapraszają ich na swoje wieczorki: postanowili przeto urządzić zabawę na własną rękę. Wobec tego Polacy nie uczestniczyli w wieczorku, ale za to bardzo licznie przybyli brzeżańscy pajdokraci (Ukraińcy) i tańczyli do rana z Ruchlami i Rojzami, w antraktach zaś śpiewano naprzemian: „Szcze ne wmerła Ukraina“ i „Ne pora“. Żydzi śpiewali również jakieś pieśni, ale niewiadomo: po niemiecku, czy też w żydowskim żargonie... „Hałyczanin“ dodaje jeszcze uwagę od siebie: „Zauważamy, że „Diło“ doniosło o aljansie ukraińsko-żydowskim, jako o nowej „zdobyczy“ Ukrainy.

Obchód Gosławskiego. W niedzielę dnia 5 października b. r. przypada setna rocznica urodzin śp. Mauryciego Gosławskiego, poety i żołnierza wojsk z r. 1831, którego zwłoki spoczywają na cmentarzu stanisławowskim. Tow. młod. polskiej w Stanisławowie zajmuje się urządzeniem obchodu tej rocznicy.

Huragan. Z Kijowa donoszą: Pora letnia zaznaczyła skon swój w sobotę wieczorem strasznym huraganem, który wiele szkód wyrządził w Kijowie i okolicach. Tysiące szyb wybitych, setki drzew w ogrodach i słupów połamanych, mnóstwo znaków pozrywanych, oto wynik dziesięciominutowej wichury, która szalała nad Kijowem. — Na Dnieprze około mostu kolejowego zatonął towarowy parostatek „Emanuel“ na głębokości około 15 łokci. Parostatek wiózł z Ekaterynosławia około 8.000 pudów mąki i żelaza; podróżnych na szczęście nie było. Załoga w licz-

Bieliznę męską białą i kolorową
Krawaty najmodniejsze
Rękawiczki „Khiwa“ i inne
poleca
Zdzisław Zdanowicz
Kraków ul. Sławkowska 8, vis a vis Hotelu Saskiego.
Cylindry, Kapelusze P. & C. Habiga, Wilh. Plessa i z innych ces. król. nadw. fabryk.

bie 17 ludzi, widząc co się święci, ratowała się ucieczką, częścią wpław, częścią na łódkach i szczęśliwie dobiła do brzegu. Oprócz tego, 3 parostatki, osobowe zostały silnie uszkodzone, lecz, jakkolwiek ze znacznym opóźnieniem, przybiły do brzegu.

Santos-Dumont angielski. Bohaterem dnia w Londynie jest teraz p. Stanley Spencer, „Santos-Dumont" angielski, jak go powszechnie nazywają. W niedzielę dn. 21 b. m. dokonał on szczęśliwej podróży powietrznej nad zachodniemi dzielnicami Londynu, powrócił na wskazane miejsce, w czasie zaś podróży wykonał bez przeszkody kilka zamierzonych ewolucyj. Zasługa tem większa, że przejażdżka ta próbna odbywała się podczas mocnego jesiennego wichru.

„Najważniejsza różnica, jaka zachodzi, między moim balonem, a balonem Santosa Dumonta — mówił p. Sanley Spencer jednemu z dziennikarzy — jest ta, że mój balon jest grubszy w przedniej części, a więc cięższy i przez to łatwiejszy do kierowania".

Polonja amerykanska. Z początkiem miesiąca września rozpoczęła się w mieście Omaha, w stanie Nebraska, budowa nowego polskiego kościoła pod wezwaniem św. Franciszka a Paulo. Kościół przedstawiać się będzie tak: Budynek z drzewa o ceglanym fundamencie i o dwóch piętrach. Dolne piętro będzie służyć za mieszkanie dla księdza, składające się z kilku pokoi. Górne piętro będzie kościołem. Koszt budowy ma wynosić 5.000 dolarów. Co do stanu kasy, to ten jest nie najgorszy a nawet dobry. Stary kościół zostanie przebudowany i odrestaurowany i będzie służył za mieszkanie dla sióstr. Proboszczem powyższej parafji jest ks. Cyryl Mitera, niedawno naznaczony na duszpasterza dla Polaków w Omaha. — Znany organizator polskich towarzystw w Ameryce, Franciszek Madura, zorganizował w Omaha nowe towarzystwo polskie pod nazwą: „Synowie Polski im. Tadeusza Kościuszki", pod opieką św. Stanisława Kostki do którego odrazu przystąpiło przeszło 50 członków. Celami towarzystwa są: oświata i składanie grosza na Skarb Narodowy Polski w Rapperswyllu.

Wojna domowa w Wenezueli zdaje się już zbliżać do końca. Wojska rządowe, którem dowodził minister wojny generał Garrido, przyjaciel prezydenta Castro, zostały przez powstańców na głowę pobite i cofają się do Walencji. Dowodzcy wojsk powstańczych Mendoza i Riera mogą teraz bez przeszkody połączyć się z przywódcą partji rewolucyjnej Małosem, na którego głowę nałożona została nagroda i wspólnemi siłami mogą uderzyć na stolicę Wenezueli, miasto Caracas. Pod Gurjabą, 25 klm. od Caracas, gromadzą się zdziesiątkowane wojska rządowe i będą raz jeszcze usiłowały stawić czoło powstańcom. Będzie to zapewne rozstrzygająca bitwa w tej wojnie domowej, która już trwa tak długo i zrujnowała prawie całą Wenezuelę.

Willa ukradziona. Pewien przemysłowiec paryski, Redoux, mający w St. Quentin wspaniale umeblowaną drewnianą willę, nie zaglądał do niej od paru lat. Kiedy chciał w tym roku parę tygodni tam przepędzić, przybywszy na miejsce spostrzegł że willa znikła wraz z całem jej urządzeniem.

Ukoronowana bilardzistka. Hiszpańska królowa-matka jest pierwszorzędną mistrzynią w sztuce gry bilardowej. Przed zamążpójściem była „championem" na dworze austrjackim i pobijała stale wszystkich arcyksiążąt. Po śmierci małżonka, Marja Krystyna zaniechała tej rozrywki na czas dłuższy, lecz obecnie powróciła do niej i jest „profesorem" gry bilardowej syna swego, króla Alfonsa XIII.

Niezwykłe ojcobóstwo. Z Algieru donoszą, że we wsi Cheurfas pod Dra-el-Mizan, syn 76-cioletni zastrzelił 112-letniego ojca, który nie chciał podzielić majątku między trzech synów. Najmłodszy z nich ma lat 65.

Kraków 25 września.

Arcyksiężna Marja Teresa, małżonka arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, bawiła w Krakowie przez dzień wczorajszy. Wieczorem odjechała arcyksiężna z powrotem do Żywca.

Sprawy miejskie. Wczoraj wiecz. o g. 5 odbyło się pod przewodnictwem r. m. Rottera posiedzenie sekcji ekonomicznej Rady miasta. Sekcja uchwaliła: 1) na przedstawienie r. m. Łepkowskiego i Daszyńskiego zwrócić się do prezydjum magistratu z prośbą, by poleciło organom nadzorczym nad plantacjami, by służba plantacyjna traktowała ludność ubogą z tymi samymi względami, co i ludność lepiej odzianą, używającą ławek miejskich. 2) Dyrekcja budownictwa miejskiego przedstawiła potrzebę udzielenia kredytu w kwocie 17.000 kor. na restaurację wyższej wieży Marjackiej celem przedstawienia takiego wniosku sekcji II, a następnie Radzie miasta, zaznaczając, że kwota ta na dokończyć się mające roboty w tym roku około naprawy wieży będzie wystarczającą. — Równocześnie dyrekcja zawiadomiła sekcję, że budownictwo miejskie jest już zajęte opracowaniem całego kosztorysu na restaurację wyższej wieży Marjackiej. W sprawie przedłożonych ofert na dostawę paszy dla potrzeb gminy m. Krakowa, sekcja uchwaliła przedstawić Radzie miasta ofertę Landesdorfera żyda na dostawę owsa.

Nadto obradowała sekcja nad sprawą kosztów czyszczenia miasta. Sprawa ta omawianą jeszcze będzie na przyszłem posiedzeniu sekcji.

Sekcja prawnicza odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem dra Franciszka Paszkowskiego. Na posiedzeniu uchwalono: 1) odmówić podaniu zarządu Kasy chorych m. Krakowa o zezwolenie na używanie herbu m. Krakowa w pieczęci, nagłówkach na pismach i t. d., albowiem Rada nie jest kompetentna do podobnego dysponowania herbem miasta. 2) Złożyć do akt podanie Związku Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie o wniesienie do Izby posłów w Wiedniu petycji o rozszerzenie ubezpieczeń robotników od choroby i w nieszczęśliwych wypadkach, tudzież o wprowadzenie ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy, albowiem podanie wymagało, aby petycja była wniesioną po dzień 17 października 1901 r.: termin wymagany minął, podanie więc przestało być aktualne. 3) Przejść do porządku dziennego nad podaniem p. Karola Fiedlera, inspektora straży pożarnej, o posunięcie go do VIII rangi, również przejść do porządku dziennego nad podaniem brandmistrzów straży o posuniecie do IX rangi, przyznanie połowy dodatku kwaterowego i prawa do czteroleci, tudzież o zmianę tytułu „brandmistrzów" na tytuł inspektor miejskiej straży pożarnej.

4) Przychylić się do podania p. Wincentego Eminowicza, naczelnika miejskiej straży pożarnej, o przeniesienie go po 32 latach w stan stałego spoczynku i przyznać mu emeryturę w rocznej kwocie 7000 koron. 5) Odmówić podaniu praktykantów miejskiego wydziału obrachunkowego o przyznanie dodatku kwaterowego, a przyznać im prawo do 2 pięcioleci. 6) Powołać w skład Rady miasta w miejsce prof. dra Franciszka Kasparka starszego inżyniera Edwarda Uderskiego, jako mającego największą liczbę głosów po wybranych.

Pomyłka kasjera. D. 9 b. m. zgłosił się jakiś mężczyzna do kasy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie z książeczką wkładkową na 200 koron. W dniu tym był większy ruch w kasie Banku i dlatego kasjer w pośpiechu zamiast 200 koron wypłacił dwa tysiące koron. Wieczorem kasjer spostrzegł brak 1800 koron i doszedł do przekonania, że ową kwotę mógł wypłacić jedynie na książeczkę, opiewającą na nazwisko Emanuela Schlüssel. Zawiadomiona o zajściu policja, zarządziła poszukiwania i wykryła, że pieniądze wymienionego dnia pobrał z Banku Mathes Schlüssel, brat Emanuela, handlarz śledzi i tak zwanych „moskali". Mathes Schlüssel twierdzi stanowczo, że otrzymał w kasie Banku tylko 200 koron; zarządzona rewizja nie przyniosła dodatniego wyniku. Dalsze dochodzenia w toku.

Z Banku galicyjskiego komunikują nam: W dalszym ciągu uchwał z dnia 14 b. m. kooptowała Rada zawiadowcza Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu do swego grona p. radcę dworu Kazimierza Laskowskiego, dra Franciszka Paszkowskiego, Mieczysława Sędzimira i radcę rządowego dra Alfreda Zgórskiego. Kraków, dnia 24 września 1902. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

W sprawie młodzieży dojeżdżającej do szkół średnich krakowskich otrzymujemy ponownie od jednego z ojców prośbę o podniesienie sprawy exorty niedzielnej:

Ośmielam się jeszcze podnieść głos, dotyczący piekącej potrzeby ojcowskiej opieki pp. dyrektorów i przewielebnych ks. katechetów nad dojeżdżającą młodzieżą ze względów poniżej przytoczonych.

Po każdej exorcie niemal prawie przez 3—4 godzin do odejścia pociągu kolejowego, młodzież pozamiejscowa z powodu pozamykania klas szkolnych w święta jest zmuszoną wałęsać się nawet w słoty i zimna po ulicach i plantach — mimo przeziębienia, katarów i t. p. Tak więc chłopcy w mundurkach szkolnych, zmuszeni wracać do domu między 2—3 godziną, stają się z musu publicznymi włóczęgami, gdy tymczasem żydzi zamiejscowi, nie zmarnowawszy swego czasu i odrobiwszy lekcje szkolne, używają wszelkich swobód przez całą niedzielę i wspólnie z rodziną o normalnej godzinie obiadowej obiad spożywają.

Smutne położenie tych biedaków i niepokój rodziców wywołuje piekącą potrzebę zabrania głosu ojców w obronie zdrowia i moralności pozamiejscowej młodzieży szkolnej, a władze szkolne z wyrozumiałością obywatelską uznać powinny petycję, zwracającą się do nich za godną uznania i jak najrychlej przyczynić się do uwolnienia młodzieży od przyjazdu w niedziele i święta.

Gorąco więc apelujemy do wielce zacnego dyrektora i posła do Rady państwa dra Petelenza, aby zechciał odbyć konferencję z innymi dyrektorami i przewielebnem duchowieństwem szkolnem dla zaradzenia złemu w piekącej sprawie wyżej podniesionej i nie cierpiącej zwłoki, a w danym wypadku sam się udał o pomoc do najprzewielebniejszego książęco biskupiego konsystorza. — Jeden z ojców w imieniu wielu innych.

Uczczenie profesora. W dniu 21 b. m. odbył się w gmachu gimn. Sobieskiego uroczystość pożegnania prof. Maziarskiego, który po 30 latach żmudnej pracy na niwie pedagogicznej ustąpił przeszedłszy w stały stan spoczynku. Przed godziną 11 oczekiwało całe grono profesorów, czcigodnego jubilata. Po ukazaniu się tegoż, wprowadzono go do sali konferencyjnej, gdzie w ciepłych i podniosłych słowach przemówił radca Sołtysik, dyrektor zakładu, zaznaczając sumienność i gorliwość jubilata w spełnianiu obowiązków. W końcu przemówienia nastąpiło wręczenie jubilatowi skromnego upominku od grona.

Następnie przemówił sam jubilat a zwracając się najpierw do p. radcy Sołtysika dziękował gorąco za uznanie jego pracy, za rady z jakiemi zawsze jako znakomity pedagog i wzorowy kierownik zakładu spieszył. Wreszcie podziękował gronu, które go tak życzliwie przyjęło na tem miejscu, gdzie codziennie się spotykano pracując nad dobrem młodzieży, aby go pożegnać i zapewnić o szacunku i miłości jakie dla niego żywić zawsze będzie.

Teatr ludowy wznawia dnia 27-go w sobotę komedję w 4 aktach „Porwanie Sabinek", odznaczającą się życiem i humorem.

Również są w pełnym toku próby z religijnego ferio: „Życie świętej Genowefy", oraz z „Kredowego koła", arcydzieła literatury chińskiej z XV stulecia przez Li-King-Tao.

Zamieszczając powyższy komunikat pozwolimy sobie zauważyć, że repertoar teatru ludowego, w ostatnich czasach wkracza zupełnie w zakres teatru miejskiego. Zarówno „Porwanie Sabinek" jak i głośny dramat chiński nie należą do właściwego repertoaru ludowego, podobnie zresztą jak „Powietrze wielkomiejskie" i inne sztuki wystawione tymi dniami na scenie przy ulicy Krowoderskiej. Nie myślimy wcale ścieśniać zakresu teatru ludowego, którego wielkie znaczenie i kulturny pożytek oceniamy i rozumiemy; sądzimy jednak, że nie leży w programie teatru ludowego, współzawodnictwo z teatrem miejskim, walczącym z tylu trudnościami. Oba teatry powinny działać i rozwijać się równolegle, nie przeszkadzając sobie wzajemnie.

Kradzież w księgarni Gebethnera. Policja aresztowała już sprawcę kradzieży w księgarni Gebethnera. Sprawcą jest Wacław Ostrowski, rzekomy dezerter z wojska rosyjskiego. Ostrowski, który liczy 28 lat, rodem z Płockiego w Królestwie Polskiem, skazany był tam za kradzież na 8 miesięcy. Przybył do Krakowa przed rokiem i tu znalazł pomieszczenie w księgarni dra Miłkowskiego, gdzie przebył 6 miesięcy, skąd następnie przeszedł do księgarni Gebethnera, jako przepisywacz. Kiedy policja dowiedziała się kto jest Wacław Ostrowski, ostrzegała kierownika firmy, aby się miał na baczności, mimo to Ostrowski przebył w księgarni przez 5 miesięcy i w tym czasie poznał położenie i rozkład księgarni, co mu ułatwiło jej okradzenie.

Biuro informacyjne dla studentek Uniw. przy Stow. Pomocy Nauk. dla Polek im. I. J. Kraszewskiego przyjmuje zgłoszenia, dotyczące lekcji, mieszkań, wiktu etc. Godziny urzędowe na czas wpisów (od 23 września do 8 paźdz.) 2 do 3 po południu, Podzamcze l. 24 I. p.

Żydowska brutalność Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 22 b. m. weszła żona moja do sklepu żyda Strengera w Grodzkiej ulicy, a kupiwszy podszewkę do sukni zażądała koronek, a gdy sklepowa takowe pokazała i oznaczyła cenę na 1 złr. 35 ct. za łokieć, żona moja powiedziała, że są nie ładne i za drogie: na te słowa przyskoczył żyd z końca lady a stanąwszy nad głową kupującej wrzasnął przeraźliwie, że łokieć tej materji kosztuje aż 2 złr. 30 ct. Żona moja grzecznie mu uwagę zwróciła, że nie powinien tak do niej wrzeszczeć, na co żyd krzyczał: „tej pani się pokazuje najtańszy towar, ta pani nie jest wstanie kupić lepszy towar" i t. p.

Żona moja przerażona i zawstydzona wyszła ze sklepu a przyszedłszy do domu fakt ten mnie zakomunikowała. Podaję go do wiadomości szanownym Paniom krakowskim, by ciężko zapracowany grosz męża nie zanosiły do żydów, gdzie ich spotka niemiłe upokorzenie.

Z mojej strony zaznaczam, że żony mojej wcale nie żałuję, gdyż prosiłem ją, by żydowskie sklepy omijała, choć niestety coraz ich więcej w Krakowie, a katolickie sklepy znikają jak kamfora. Jest to jednak wina chrześcijańskiego społeczeństwa, które bez żyda obejść się nie umie. Z poważaniem

Rudolf Soigel.

Tramwaj elektryczny. Nowe linje Zwierzyniecka-Rynek Długa i Rynek-Park Jordana są już kompletnie gotowe. Zostaje jeszcze uzupełnienie ulicy Siennej na linji Rynek Starowiślna Dietlowska. Nowe wozy co dzień przybywają z fabryki sanockiej i w przyszłym tygodniu rozpoczną się próby ruchu. Otwarcie zależy już tylko od zabezpieczenia drutów telefonicznych przeciw zetknięciu się z tramwajowemi w

MIODOSYTNIA KAZIMIERZA ROBACKIEGO założona w roku 1841 — Kraków ul. Sławkowska l. 26 — poleca:

Miód stołowy lekki butelka 50 cnt.
Miód stołowy mocny butelka 60 cnt.
Miód stołowy wytrawny but. 70 cnt.
Miód kuracyjny butelka 80 cnt.
Miód esencja butelka 1 złr.
Miód kopowiec butelka 1 złr. 20 cnt.
Miód kasztelański butelka 1 złr. 50 cnt.
Miód maliniak butelka 1 złr. 50 cnt.
Maliniaki. Wiśniaki. Dereniaki. 4368

razie zerwania, coby mogło spowodować niebezpieczne katastrofy.

Krwawy napad. Przedwczoraj dnia 23 b. m. o godz. 11-tej w nocy p. Franciszek Kruk, obywatel z Grzegórzek, szedł z Małego Rynku do domu na Grzegórzki. W drodze tuż koło Grzegórzek spotkał go niejaki Adam Galiszka, kaflarz, syn przekupki z Małego Rynku — i jak utrzymują, bez żadnego powodu ze strony p. Kruka napadł nań, przewrócił i pobił do krwi. P. Kruk począł krzyczeć o ratunek, co jednakże wobec policyjnych stosunków na Grzegórzkach panujących, nie odniosło żadnego skutku. Nikt się nie zjawił.

Wiadomość tę podaje nam żona poszkodowanego.

Kronika policyjna. Za przemycanie spirytusu przytrzymano na rogatce podgórskiej Alojzego Piwowarczyka, któremu dano nocleg pod telegrafem.

Tamże umieszczono dziś w nocy Michała Wilczyńskiego, woźnicę, który w przystępie dobrego humoru parasolem wybił cztery szyby żydom na Kaźmierzu.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 25 września: „Wesele“, dramat w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

W sobotę 26 września: „Matka“, dramat w 4 aktach S. Przybyszewskiego (nowość).

W niedzielę 27 września: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedja w 3 akt. St. Dobrzańskiego.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 25 września: „Powietrze wielkomiejskie“, kom. w 4 akt. Blumenthala.

W sobotę 27 września: „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 akt. Schönthana.

W niedzielę 28 września po południu: „Podróż po Warszawie“; wieczorem: „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 akt. Schönthana.

Z sali sądowej.

Kradzież nałogowa.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Korelowskiego, zastępca prokuratora dr Solak, wnosił oskarżenie przeciw 19 lat liczącemu Adamowi Stefanowi Leuchtemu, poddanemu rosyjskiemu o zbrodnię kradzieży i nałogowego złodziejstwa; o przekroczenie z powodu podania fałszywego nazwiska i o przekroczenie włóczęgostwa.

Leuchte, który przybierał nazwiska Wojewódzkiego, i Lipczyńskiego w ciągu dwóch miesięcy marca i kwietnia b. r. popełnił tylko 13 kradzieży w Podgórzu i w Krakowie, z tych 9 kradzieży z miejsca zamkniętego. W pierwszych kradzieżach brał krawatki, kołnierzyki, półkoszulki, a potem brał już żakiety, a potem zabierał zegarki, broszki, bransolety, złote szpilki, łańcuszki i t. d. W jednej kradzieży strychowej za jednym zamachem okradł aż cztery osoby.

Leuchte karany w sądach rosyjskich i w Krakowie za kradzież, został wydalony z monarchji austrjackiej, powrócił tu jednak pod fałszywem nazwiskiem Wojewódzkiego, i przed Wielkanocą wstąpił jako terminator krawiecki do Wojciecha Buckiego, gdzie zajęty był wszystkiego tydzień.

Opuściwszy Buckiego żył jedynie z kradzieży włócząc się bez zajęcia. Skradzione rzeczy sprzedawał, zastawiał, darował a nawet palił.

Oprócz Leuchtego, prokuratorja państwa z jego powodu cztery osoby pociągnęła do odpowiedzialności o współudział w kradzieży, z powodu nabycia od Leuchtego rzeczy skradzionych.

Po przeprowadzonej rozprawie ława przysięgłych pod zwierzchnictwem p. Henryka Hoffmana zatwierdziła jedynie pytanie w kierunku zbrodni kradzieży powyżej 50 koron ogólnej sumy kradzieży.

Trybunał na mocy werdyktu, wymierzył Leuchtemu półtora roku ciężkiego więzienia i skazał na wydalenie z granic państwa.

Leuchte wyrok przyjął.

TELEGRAMY.

Komitet centralny.

Lwów 25 września. „Kurjer lwowski“ donosi: Wojciech hr. Dzieduszycki zwołał centralny komitet wyborczy na d. 28 b. m. na godz. 4-tą popoł. do gmachu galic. tow. kredytowego ziemskiego celem narady nad ważnemi a niecierpiącemi zwłoki sprawami.

Zapomogi dla gmin.

Lwów 24 września. „Kurjer lwow.“ donosi: Wydział kraj. wyasygnował z funduszów przyznanych przez sejm dla dotkniętych tegorocznem gradobiciem gmin powiatu chrzanowskiego kwotę 500 kor.

Rząd węgierski w sprawie Morskiego Oka.

Wiedeń 25 września. (T. wł.) „P. Lloyd“ pisze, że rząd węgierski przyjmie wyrok sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka bez zastrzeżeń, chociaż może nie wszystkie postulaty sądu wytrzymują krytykę prawną. Przedstawiciele Węgier robili co mogli, aby tylko obronić sporne terytorjum, a więc wina przegranej procesu nie spada na nich. Zupełnie fałszywą jest pogłoska, jakoby sędziowie węgierscy mieli poczynić ustępstwa w procesie o Morskie Oko z praw Węgier pod presją prezesa ministrów węgierskich Szella, którzy jakoby miał to uczynić dla prezesa ministrów austrjackich Koerbera w zamian za różne koncesje w ugodzie austro-węgierskiej na rzecz Węgrów.

Konferencje ugodowe.

Wiedeń 25 września. Wczorajsze obrady w sprawie ugody toczyły się od godziny 10—1 po południu i od 4—½8 wieczór. Obecnymi na nich byli obaj prezydenci gabinetów, oraz obustronni ministrowie skarbu, handlu i rolnictwa. Przed południem toczyły się obrady nad autonomiczną taryfą celną, a po południu nad kwestją finansową. Dziś o godzinie 11 przed południem będą się w dalszym ciągu odbywały obrady nad autonomiczną taryfą celną.

Wiedeń 25 września. (T. wł.) Układy w sprawie ugody austro-węgierskiej idą bardzo opornie, tak, że obrady przeciągną się zapewne do piątku włącznie. Wczoraj przyszło do tak ostrego starcia pomiędzy Szellem i Koerberem, że Szell skarżył się cesarzowi na nielojalne postępowanie Koerbera podczas rozpraw. Cesarz usiłował ułagodzić Szella, tak że popołudniu stosunki obu prezesów ministrów stały się już normalniejsze.

Defraudacja Jellinka.

Wiedeń 25 września. (Tel. wł.) Stwierdzono, że Jellinek rozrzucał mnóstwo pieniędzy na osobiste przyjemności. Utrzymywał pewną śpiewaczkę Colloseum, umeblował jej bogato mieszkanie, trzymał dla niej miesięcznego fjakra i płacił za nią ogromne rachunki modniarkom. Jellinek utrzymywał także stosunki z jakąś damą z półświatka z Leopolstadtu. Dla żony Jellinek był również bardzo hojnym. Trzymał dla niej lożę w operze i sprawiał drogie toalety. Na jego koszt także utrzymywał się szwagier na uniwersytetach zagranicznych. Jellinek miał liczną służbę i demoralizował kolegów, pożyczając im mnóstwo pieniędzy. (Żydowska prasa usiłowała przedstawić Jellinka jako wzór cnoty.)

Ambasador niemiecki w Wiedniu.

Wiedeń 25 września. (Tel. wł.). Pogłoska jakoby ks. Eulenburg miał objąć urzędowanie już w początkach listopada, jest nieprawdziwą. Książę Eulenburg obejmie urząd dopiero po trzech miesiącach.

Nowy gubernator wileński.

Petersburg 25 września. (Tel. wł.) Dotychczasowy szef żandarmów książę Światopełk Mirski, został mianowany gubernatorem wileńskim.

(Życiorys nowego gubernatora, którego ojciec był Polakiem, podaliśmy już w swoim czasie. *(Przyp. Red.)*.

Dotychczasowy gubernator wileński Wahl, (na którego uczyniono zamach, Przyp. Red.), został mianowany szefem żandarmów. Istnieje pogłoska, że jen. Klejgels, oberpolicmajster m. Petersburga, dawniej oberpolicmajster Warszawy, ustępuje ze swego stanowiska.

Testament królowej belgijskiej.

Bruksela 25 września. (Tel. wł.). „Etoile belhe“ donosi, że ogłoszony wczoraj testament zmarłej królowej postanawia, by zwłok jej nie balsamowano ani nie wystawiano na widok publiczny, oraz by je złożono obok syna. Reszta rozporządzeń jest natury prywatnej.

Wiec narodowy.

Lwów 24 września. Ostatnie posiedzenie Komitetu tymczasowego, wiecu narodowego odbędzie się w piątek dnia 26 b. m. o godz. 5-tej popołudniu w sali ratuszowej.

Jubileusz Marji Konopnickiej.

Stanisławów 24 września. Czytelnia tutejszego Towarzystwa oświaty ludowej, uchwaliła wziąć inicjatywę w urządzeniu w mieście Stanisławowie uroczystego obchodu jubileuszowego na cześć Marji Konopnickiej. Zaproszono w tym celu komitet, który ułoży program obchodu i ustanowi dzień uroczystości.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 24 września. Obaj prezesi gabinetów, ministrowie i referenci fachowi, zebrali się dziś o godz. 10 przed południem, dla prowadzenia dalszego ciągu obrad nad sprawą ugody i autonomicznej taryfy cłowej.

Podniesienie taryf na kolei północnej.

Wiedeń 24 września. Ministerstwo kolejowe, które zgodziło się na podwyższenie taryfy dla przewozu osób na kolei północnej ponieważ roczny dochód od akcji był niższy niż 100 guldenów, odmówiło prośbie kolei północnej o podwyższenie także taryfy frachtowej.

Odezwa jenerałów boerskich.

Amsterdam 24 września. Dziś pojawiła się odezwa jenerałów boerskich Bothy, Delareya i Deweta. Odezwa zaznacza na wstępie, że Boerowie po półtrzeciarocznej walce zmuszeni byli przyjąć warunki pokojowe Anglji. Zastępcy Boerów zebrani w Vereenigung wezwali jenerałów, aby udali się do Anglji i tam starali się o pomoc, celem ulżenia nędzy spowodowanej wojną. Jenerałowie, którym nie udało się w Anglji znaleźć pomocy, zmuszeni są zwrócić się w odezwie do Europy i Ameryki, przyczem wyrażają podziękowanie za poparcie udzielone kobietom i dzieciom boerskim w obozach koncentracyjnych. Wojna zrujnowała zupełnie obywateli dawnych republik południowo-afrykańskich. Kraj jest zniszczony, a przeszło 30.000 domów i wiele wsi spalonych i zrównanych z ziemią. Jenerałowie proszą o wsparcie dla kobiet, dzieci i kalek. Opisując straszne skutki wojny i obecną nędzę, nie chcą jenerałowie podburzać umysłów, jednakowoż mała suma, którą Anglja w myśl warunków pokojowych ma zapłacić, nie jest wystarczającą, chociażby była nawet 10 razy większą, zresztą wdowy, sieroty i kaleki z tej sumy prawdopodobnie bardzo mało albo też nic nie dostaną. Odezwa kończy się prośbą o braterskie współdziałanie komitetów w rozmaitych krajach.

Roosevelt chory.

Indianopolis 24 września. Prezydent Roosevelt musiał poddać się lekkiej operacji. Skutkiem wypadku jakiemu uległ niedawno w Smithfield, gdzie na jego powóz najechał wóz tramwajowy, utworzył się absces pomiędzy kostką a kolanem. Lekarze zalecali mu ostrożność. Wczoraj o godz. 5-tej popołudniu musiał się prezydent poddać operacji, której dokonał dr Olivier. O godzinie wpół do 8-mej wieczorem odwieziono prezydenta na kolej. Udaje on się obecnie do Waszyngtonu. Lekarze zalecają mu spoczynek, jakkolwiek rana nie jest bardzo dolegliwą.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 24-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 97 90, Akcje austr. zakładu kredyt. 686·50, Akcje węg. 726·50, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Uniobanku 541·— Akcje Länderbanku 396·—, Akcje kolei państ. 716·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 325·—, Akcje tytoniowe 320·—, Akcje Alpiny 376·— Losy tureckie 115·—, Ruble 253·75.

Cukier (silnie) 17·80, spirytus (niezmieniony) 40·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie: Otwarcie słabsze ze względu na Nowy Jork, lokalne odsprzedaże ustaliły się, zamknięcie spokojne, ustalone, szranki przeważnie słabe.

Berlin 24-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 217·50, Towarzystwo dyskontowe 188·40.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Dr wszech nauk lekarskich
TADEUSZ MAYZEL
specjalista dla chorób skórnych, wenerycznych i pęcherzowych, b. wieloletni sekundarjusz ś. p. prof. Zarewicza w Krakowie i lek. klinik prof. Kaposiego i Neumana w Wiedniu przeprowadził się na ul. Florjańską l. 49 (obok cukierni Lwowskiej) i ordynuje jak dawniej od godz. 10-ej do 12 i od 2 do 5. — Dla kobiet od 4 do 5. 5452

MATTONIEGO GIESSHÜBLER
naturalna szczawa alkaliczna

Dr Stanisław SKOBEL
powrócił 5431
i ordynuje, jak dawniej, w chorobach skórnych i wenerycznych od 2—5 po poł.; mieszka w Rynku głównym, nr. 23, II piętro, gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

Do dzisiejszego numeru dołączamy okólnik związku katolickich krawców, na który zwracamy uwagę P. T. naszych prenumeratorów.

Tani sklep chrześcijański „pod Kościuszką“
— Kraków, ulica Mikołajska L. 1. —
poleca na jesień i zimę: Materje wełniane, flanelki, barchany; Bluzki i Halki gotowe. Koce, kapy, chodniki.
Ceny bardzo niskie i stałe.
Sklep w niedziele i święta zamknięty.

Bez blagi i konkurencyi!

Dla **„Wzorowych Kursów“** z rachunkowości państwowej, ogólnej kupieckiej buchalteryi etc. pozyskano **znakomitych** fachowców, c. k. urzędników państwowych.

Nauka praktyczna, **zwięzła** oparta **na wzorach.** — Dotychczasowe rezultaty bez wyjątku pomyślne. — Liczne uznania i rekomendacye. — Na żądanie **pojedynczo** i po domach. — Honorarya niskie. Dla niezamożnych oddzielnie za skromną opłatą lub gratis. — Skrypta **na miejscu!** Zamiejscowi przez korespondencyę. Także **specyalne kursa** konwersacyi i nauk: francuzkiego, angielskiego niemieckiego, fortepianu, oraz **wszelkich** korepetycyj. **Siły rutynowane.**

Zgłoszenia pod: „Skrytka pocztowa Nr. 82, Kraków.“ 5291 8 12

Leçons de francais

d'apres une excellente Méthode. S'adresser á „M me Panty“ 15 rue Pędzichów, au Pensionat. 5400 3 3

Potrzebne 10000 K.

na dobrą hipotekę. Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia pod: **„Śród mieście“** poste restante Kraków. 5119 2 3

WOJCIECH STROJNY

pracownia obuwia męzkiego i damskiego w Gdowie

po długoletniej praktyce w Krakowie, Bernie, Warszawie. Opawie itd., podejmuje się wszelkich robót w zakres szewstwa wchodzących, po cenach przystępnych. 5285 4 3

WINOGRONA

kuracyjne

poleca handel delikatesów i win

Ed. Klimek

w Krakowie.

Na prowincyę wysyła odwrotnie. 5422

Wyższa niemiecka szkoła żeńska

8-klasowa,

wraz z pensyonatem, którego przełożona włada językiem polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, przyjmuje jak lat poprzednich pensyonarki, półpensyonarki i przychodnie.

Ludmila Tschapkowa

5440 2 2 **Kanonicza 15.**

Agent podróżujący

z większymi dochodami

w zabezpieczeniach na życie i rentę zdolny, zostanie natychmiast dla Galicyi przyjęty. — Oferty do Jeneralnej Reprezentacyi jubileuszowego zakładu ubezpieczeń imienia Cesarza Franciszka Józefa w Czerniowcach, ul. Ratuszowa L. 13. 5330 6 20

PANNA

uzdolniona bardzo dobrze w krawieczyźnie i białem szyciu, **poszukuje zajęcia** w prywatnych domach. Adres poda Administ. „Głosu Narodu“. 5445 2 3

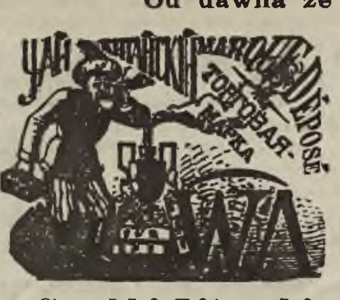
Korzystny interes.

Zdolnych uczciwych agentów z referencyami, podróżujących w dziale maszyn rolniczych, poszukują Główni Zastępcy renomowanej firmy, która swoim nowym wynalazkiem obali konkurencyę na każdym punkcie. — **„Prowizya wysoka“.** Zgłoszenia: **Ignacy Smoleński i Spółka Nowy Sącz.** 5443 2 3

Chcesz mieć dużo pieniędzy?

Miesięcznie zarobić można lekko do 1000 Koron uczciwie i bez ryzyka. Adresy przesyłać pod: **„S. 51“** an das Annoncen Bureau des **„Merkur“** Nürnberg **Glockendonstrasse 8.** 5063 2 52

Herbata z Brodów!



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 4690

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—

Grzybki Litewskie suszone, bardzo ładne, pół klgr. 1 zlr. 40 ct.

Herbata z Brodów!

Dziś o godz. 8 wieczór Ciągnienie!

Główna wygrana Kor. 30.000 Kor.

Ołomunieckie Losy wystawowe

Do nabycia we wszystkich kantorach i w Administr. „Głosu Narodu“ ulica św. Jana L. 3.

5064 5 0 **po 1 Koronie.**

Wszystkie wygrane będą po odtrąceniu 10% gotówką wypłacone.

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20,

na sezon zimowy poleca wszelkiego rodzaju

Sukna i Korty

na ubrania męskie,

Sukna na mundury dla P. P. Studentów,

Burki oryginalne sławuckie. 5240 6 0

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 5287

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również **urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Wszędzie do nabycia.

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Sp.

z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczankę, Żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę

poleca

SKŁAD WIN GRECKICH

Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.



Poszukuję dwóch pokoi

umeblowanych elegancko, przy plantacyach lub głównych ulicach śródmieścia, z osobnym wchodem. Zgłoszenia pod: Hr. B. główna poczta Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 5479 2

Chora Rodzina!

Do chrześcijańskiej miłości i ofiarności zwraca się męczennik losu nieuleczalnie chory od 9 lat na neurastenie mózgu, mający chorą od 3 lat żonę i 3 dzieci nie mogących dać sobie rady i z głodu umierających. Łaskawe datki na ten cel, choćby najskromniejsze, proszę nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu“ dla „Chorej Rodziny“ a nadsyłać z tem przekonaniem, że każdy grosz taki będzie chwilowem otarciem łez tych biednych i zewsząd opuszczonych istot. 5396 4 10

Willa „Cacko“

w bliskości klasztoru Zwierzynieckiego, od strony południowej na wzgórku położona, z komfortem urządzona, obejmująca 4 pokoje, salon, kwiaciarnię letnią i zimową, łazienkę na parterze, kuchnię, pokoje dla służby, piwnice, spiżarnie i pokój dla ogrodnika w suterynach, 2 pokoje i atelier malarskie na I piętrze, 2 werandy, ogród kwiatowy przed i poza willą, ogród warzywny i owocowy z wodociągiem, stajnia, wozownia, lodownia, mieszkanie dla woźnicy, wszystko suche, eleganckie i czysto utrzymane, zamknięte żelazną bramą i sztachetami, z pyszną wodą, wspaniałym widokiem na Tyniec i Bielany, w miejscowości zdrowej i nieulegającej największemu wylewowi, jest z powodu przeniesienia właściciela **do sprzedania.** Wiadomość: Jan Strycharski Kraków Adm. „Głosu Narodu“ 4661 6 0

Celujący uczeń

VII klasy gimnaz.

który z braku funduszów musiałby zaprzestać uczęszczać nadal do szkoły, prosi litościwe serca o jakiekolwiek wsparcie, jak również Szanownych kolegów o niepotrzebne książki z klasy VII-ej, które prosi składać na ręce Administracyi „Głosu Narodu“ **dla biednego ucznia.** 5182 7 5

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu firmy: **„W. E. Bochnak & J. Kaspar“,** Szpitalna L. 26. 5444 2 3

Sposobność

korzystnego kupna wsi

w Jasielskim powiecie

w ładnem i zdrowem położeniu, **620 mórg obszaru,** w czem jest 270 mrg. roli, 50 mrg. łąk dwukośnych słodkich, 260 mrg. lasu młodego i starszego, 60 mrg. zrębów, w oddaleniu 2 klm. od stacyi kolei, przy szosie, jest wraz z obszernemi budynkami murowanymi, mieszkalnymi i gospodarczymi, z obfitym **inwentarzem** żywym i martwym oraz ze zbiorami tegorocznemi, z kompletnem i wykwintnem umeblowaniem pięknego dworu, po przecięt[n]ej cenie 150 złr. za mórg

do sprzedania.

Dług Tow. Kred. Ziemsk około 36.000 złr. Do pokazania na miejscu i oznaczenia ostatecznej ceny upoważniony jest p. Jan Strycharski, „Głos Narodu“ Kraków. 5033 8 0

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Właд. Grabowskiego

oraz **Biuro**

Tow. Właścicieli realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 5233

Zakopane - Grabówka: Pokoje z całem utrzymaniem lub bez.

Sklep: Stachowskiego 26, Bracka 6 Jabłonowskich 9, Grodzka 50, 35 Floryańska 41, Poselska 20, Sławkowska 31, Rynek 17, Stolarska 13

Pokój z meblami lub bez: Grodzka 8, Pawia 8, Batorego 18, Krowoderska 30, Starowiślna 4, 13, św. Marka 20, Blich 20, Retoryka 3 Stradom 2. Rynek 23, 11, Topolowa 40, Karmelicka 22, Podwale 2 Zwierzyniecka 25, Straszewskiego 22, plac Groble 6, Wolska 3, Staszica 12, plac WW. Świętych 8, św. Anny 9. Mikołajska 11. Garncarska 8, Szewsko 1, 6, 7. Plac Matejki 5, Smoleńska 22, 12, Franciszkańska 1, Garbarska 7, Wojczyńskiego 15, Jabłonowskich 18, Długa 48, Warszawska 3.

2 pokoje z meblami lub bez: Nad Rudawą 4, Karmelicka 29, 9, 5, 10, Łobzowska 31, Grodzka 29, Wenecya, Poselska 9, Sienna 14, plac Szczepański 6, Topolowa 40, Rakowicka 8.

Pokój przedp. i kuchnia: Rakowicka 1, Rynek 6, Starowiślna 46, Szlak 31, Nad Rudawą 4, Czysta 11a,

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Floryańska 47, Starowiślna 16, Radziwiłowska 17, plac Groble 14, Wolska 26, 17, Bogata 10, Garncarska 8, plac Matejki 3, Garbarska 7, Karmelicka 15. Grodzka 51, Strzelecka 17.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Wenecya, Michałowskiego 11, Półwsie Zwierzyniec 431, Poselska 20, Szlak 24, Retoryka 12, Długa 45, Wolska Kanonicza 4, Zwierzyniecka 25, 9, 21, Floryańska 30.

4 pokoje, przedp. i kuchnia: Bracka 8, Plac Groble 14, Wolska 19, 56, Zygmuntowska 10, Rakowicka 3, Straszewskiego 9, Floryńska 31, Podwale 9, Zielona 19, 7, 20, Retoryka 4, św. Gertrudy 5, Garncarska 3.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Sławkowska 11, Kolejowa 13, Wolska 14. Topolowa 40, św. Gertrudy 18. Straszewskiego 6.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Poselska 16, Łobzowska 41, Szpitalna 17, Lubicz 40.

7 i 8 pokoi, przedp. i kuchnia: św. Tomasza 33, Grodzka 50, 18, Plac Kossaka 8, św. Gertrudy 7.

10 i 11 pokoi etc. Straszewskiego 27, Lubicz 21, Czarna wieś 28, plac WW. Świętych 6.

Podgórze: Mickiewicza 21, sklep, pokój z kuchnią.



L. Lusera

plaster dla turystów.

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.

Główny skład!

L. Schwenk's Apotheke, Wien-Meidling.

Należy żądać **Lusera** plaster dla turystów za K. 1·20.

Do nabycia w aptekach: Kraków: C. Jahr, E. Heller, W. Redyk, K. Wiszniewski, Reim i Ska. Tarnopol: L. Fleischmann, F. Krzyżanowski. Czortków: L. Norp. Jasło: R. Palch. Kołomyja: E. Stengl. Przemyśl: L. Mańkowski. Rzeszów: E. Karpiński. Sambor: J. Lepiankiewicz. Lwów: Z. Rucker. 3534 24 0

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną 3-cią kl. szkół średnich lub wydziałowych, znajdzie umieszczenie w domu handlowym pod firmą: **J. Federowicz w Krakowie.** 5399 2 2

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B polecają

Przedściółki z Linoleum ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe
Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe
Ceraty na stoły i meble

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych
Artykuły do prania
„Luminol" nowy środek do czyszczenia dywanów
„Pinol" środek desinfekcyjny
Środki owadogubne

O. Fritze'go bursztynowo olejno lakierową farbę najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwą do użytku, wysychającą pod gwarancyą w przeciągu 6-ciu godzin 5229

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx Gaaden, nadającą podłodze połysk po jednem pociągnięciu
Farby olejne do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek

Farbę spirytusowo-lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysychającą w przeciągu jednej godziny
Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach
Farby i Lakiery do drzwi i okien

LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH

Szczotki i Pendzle do czyszczenia mebli
Szczotki do froterowania podłóg
Szczotki do zamiatania — **Szczotki** do szurowania
Trzepaczki trzcinowe — **Pióropusze** do kurzu
Aparaty i Szczotki do czyszczenia dywanów
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien

PAPIERY TRANSPARENTOWE

LINOLEUM, CERATY i CHODNIKI

Tylko co wyszło **wydanie drugie** broszury pod tyt.:

Tajemnice Talmudyczne

wydał
W. GRUSZECKI.
Do nabycia
w księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
Rynek L. 30, telefonu Nr. 418.
Cena egzemplarza **60 hal.** a z przesyłką pocztową o **10 hal.** więcej. 5235

Winogrona stołowe i kuracyjne, najpiękniejsze, najlepsze Chasselas i Muszkat. mięsz. w 5-kg. poczt. koszykach opłatnie po 3·50 za zaliczką lub nadesł. kwoty. Muszkatołowe 4·50 k. **Wino czerwone Szegzárder** własne trzy 0·7 ltr. butelki opłatnie 3·60 k. Parę set hektl. tegorocznego wina gatunkowego jaknajtaniej przesyła Martin v. Willinger Gross Wein Producent w Zomba (Ungarn). 5477 1 12

Firma J. K. Kurkiewicza w Krakowie, ul. Grodzka 7, poszukuje 5475 1 6
dwóch panien sklepowych.

Jan Erker
Kraków, Szewska L. 3
Hurtowny i detaliczny
Skład Nafty
z Rafineryi 5384
Adama hr. Skrzyńskiego
Salonowa i Cesarska.
Rozwóz nafty w każdej ilości gratis, wysyłam na prowincyę w beczkach i balonach co wtorek i piątek.
Wielki wybór LAMP wszelkiego rodzaju.
CENA FABRYCZNA.

Poszukuje się panny obznajomionej **z haftem maszynowym.** Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 5474 1 3

Pies legawy czystej krwi angielskiej, 8-mio miesięczny, **do sprzedania** 6 mil od Krakowa. Bliższych wiadomości udzieli Las. poste rest. Rozwadów. 5472 1 1

KUPIĘ używane **krzesełka** empire. Zgłoszenia bezpośrednio Karmelicka 41 II p. 5 69 1 2

Duży sklep narożny, pokój i kuchnia, tanio **do wynajęcia** od 1-go listopada lub wcześniej przy ulicy Jabłonowskich 9. 5476 1 3

Pomocnik handlowy korzennik, z dobrem świadectwem, poszukuje posady. Zgłoszenia: Władysław Słapa ul. Turska 355, Sokołów koło Rzeszowa. 5471 1 3

W większym majątku **znajdzie umieszczenie**
OGRODNIK
dla prowadzenia ogrodu owocowego i kwiatowego. Zgłoszenia z odpisami świadectw, do Adm. „Głosu Narodu" pod znakiem „OGRODNIK". 5456 2 3

Z PRUS
sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak
WODA SELTERSKA
wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy L. 4. 5239 50 (
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

POLECAMY
Najświeższe modele Kapeluszy damskich
sprowadzane i wykonane we własnej pracowni fasonem angielskim i francuskim od złr. 1.50 do 30.—
polecamy również w ogromnym wyborze
Fasony pojedyncze i fantazyjne od 50 ct. do 6 złr.,
Kapelusze dziecinne.
Kapuzy i Barety dla dzieci,
Przybory do modniarstwa,
Kapelusze ubierane na zamówienia, wykonują w pracowni ze znaną starannością i elegancyą.
Zimler i Spółka
MAGAZYN NOWOŚCI
Kraków, Rynek Linia A-B, l. 41.
5470 Dla PP. Modniarek ceny hurtowne. 1—8

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.
Magazyn futer A. Jachimskiego
w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 14 i 16
(założony w roku 1825).
Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d 5358 4 10
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.
Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.
Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.
Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r 1887.

CUKIERNIA LWOWSKA
oraz
FABBYKA WARSZAWSKICH CUKRÓW DESEROWYCH
JANA MICHALIKA
Kraków, Floryańska 45, Telefon 466
poleca własnego wyrobu **PIERNIKI** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym.
Jako specyalność **kuracyjny piernik „GRAHAMA"**
przeciw wszelkiem dolegliwościom żołądka skutecznie działający. 5429
Dla smakoszów **miód prawdziwy lipowy kuracyjny,** w słoikach po $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$, $^1/_1$ kg. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

Młoda osoba
z ukończonym pensyonatem niemieckim i kursami handlowymi, władająca językiem polskim, niemieckim i francuzkim, z dobrem pismem, **poszukuje zajęcia** odpowiedniego. Zgłoszenia: Szkoła p. Tschapkowej, ul. Kanonicza L. 15. 5439 2 2

Pomocnik handlowy
korzennik, poszukuje posady w ... dziale lub do prowadzenia prowincyonalnego kółka rolniczego. W razie trzeby może złożyć kaucyę. Łaskawe zgłoszenia uprasza do handlu Wgo Jana Nagla — dla L. Kaczmarskie... 5438 2 3

Na polski Stół — Polska Woda!
Woda Krościeńska
ze zdroju **Stefana — naturalna szczawa** jest według orzeczeń pierwszych powag lekarskich WPP. Prof. Dra Sokołowskiego, Dobrzyckiego (Warszawa) Gluzińskiego, Marsa (Lwów), Pareńskiego, Jaworskiego, Krokiewicza (Kraków) i t. d. jedyną wodą wyśmienicie działającą w **chorobach żołądka, w nieżycie jelit, w nieżytach dróg oddechowych, ostrych lub przewlekłych, w skazie moczanowej, w kamicy nerkowej, w nieżytach przewodów żółciowych i w kamicy wątrobowej.**
Przy influency nieodzowny środek
!! Baczność na korek !!
Wszelkie listy i zamówienia adresować należy: **Kraków, Starowiślna 12. Telefon 449.** 5478 1-58
Biuro: Kraków Starowiślna 12. Wszędzie do nabycia
Wszystkie składy zaopatrzone w wodę jesiennego czerpania.

Zdolny i ruchliwy handlowiec znajdzie stałe zajęcie jako ajent miejscowy. Stała pensya i prowizya. Oferty pod „Ajent" poste rest. Kraków. 5468 1 3

KAMIENICA jednopiętrowa, o 19 ubikacyach, z dużym podworcem, o 7 oknach frontu, przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu, do sprzedania za 22.000 Kor. Dług Kasy Oszczędności miasta Krakowa 10000 Kor. Bliższa wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 5454 2 3

Slusarz i maszynista zdolny w swoim zawodzie, poszukuje jakiegokolwiek obowiązku w fabryce lub przy większym gospodarstwie. Adres: Antoni Walczyński p. Alwernia. 2 0

Większy zapas starego sadła po 1·12 K. za 1 kg., ma do zbycia firma **Józef Bialik** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 51. 5457 2 3

Pokój z salonikiem w Podgórzu Sokolska 11, w pobliżu mostu i plantacyj podgórskich, jest **do wynajęcia.** 5464 2 5

Dla Panów Piekarzy są do sprzedania **szybry** szerokie i wązkie w piekarni przy ul. Wiślnej L. 5, w Krakowie. 5446 2 3

Wolna posada! Kawaler w wieku do lat 40, biegły w rachunkowości, dobry korespondent dla polskiego i niemieckiego języka, znajdzie na wsi zajęcie biurowe za miesięcznem wynagrodzeniem Kor. 100, obok wolnego pomieszkania, opału i światła. Zgłoszenia z podaniem przebiegu życia i przy załączeniu świadectw w zwykłych odpisach pod A. R. J. poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 5450 3 3

Dla starszej francuzki pewnej a mało wymagającej poszukuje się miejsca. — Poszukuje się również **szafarki,** w średnim wieku, znającą się na gospodarstwie wiejskiem. — Zgłoszenia uprasza się pod literami: **„Z. J." poste restante Chrostowa.** 5424 3 3

Fabryka maszyn i odlewa... żelaza **Braci Bartik w T... nowie** poszukuje zdolnego
werkmistrza
obznajomionego w dziale m... rolniczych. 5485

Dziewczynka
$1^1/_2$-letnia, zdrowa, jest **do wzięcia** za swoje. Adres: Julianna Jamr... Grodzka L. 1. 5449

Skład ram i obraz...
E. LEICHT
w Krakowie, ul. Pijarska
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye ... dziale wykonuje bardzo tanio.

5443


Rok założenia 184...
Magazyn Dzieł Szt...
Z. Kutrzeba
Kraków, ulica Wiśl... a ...
Największy wybór
obrazów, rycin, fotografij, oleodr...
Reprodukcye dzieł A. Böckl...
i wszystkie najnowsze
Ramy i oprawy obra...
od najtańszych do najwykwintniejs...
Szczególnie poleca się **ramy** w... krajowego. — Zamówienia z prow... uskutecznia się odwrotnie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakow...
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.